Wydanie D E

Siedem groszy

CENA POJEDYŃCZ. EGZEMPL. 8 GROSZY
W NIEDZIELĘ 10 GROSZY

DZIENNIK ILUSTROWANY DLA WSZYSTKICH O WSZYSTKIEM.
WIADOMOŚCI ZE ŚWIATA·SENSACYJNE POWIEŚCI.

ROK III. PONIEDZIAŁEK, 10 WRZEŚNIA 1934 NR. 249.

Polska - Niemcy 2:5 (1:1)

Pech polskich piłkarzy — 50.000 osób obserwowało zawody

Warszawa, 9. 9.

Nie było bodaj jeszcze w Polsce imprezy sportowej, któraby wzbudziła tak duże zainteresowanie, co niedzielny mecz piłkarski na stadjonie Wojska Polskiego w Warszawie. Miljony Polaków i Polek śledziły przygotowania do walki drużyn reprezentacyjnych Polski i Niemiec. Wszystkie dzienniki zamieszczały od blisko dwóch tygodni wiadomości, dotyczące tego meczu, a na wynik czekały w niezwykłem naprężeniu najszersze koła społeczeństwa.

Przed meczem

Dla stolicy Polski, mecz Polska — Niemcy był prawdziwem wydarzeniem. Przybyło wiele osób ze wszystkich stron Polski, oraz dużo Niemców z Berlina i Śląska Opolskiego. Na ulicach Warszawy panował bardzo ożywiony ruch. Pesymiści, którzy nie wierzyli, że wszystkie miejsca na stadjonie zostały wykupione, przekonać mogli się naocznie, że dzienniki podawały wiadomości prawdziwe. Stadjon Wojska Polskiego nie mógł pomieścić widzów.

Prowincja nieco zawiodła, ale nie jest to winą sympatyków sportu, pragnących oglądać mecz Polska — Niemcy na własne oczy, lecz organizatorów, którzy w niektórych miejscowościach zadaniu nie sprostali.

Pociągi popularne

Na 26 zamówionych i zapowiedzianych pociągów popularnych przybyło tylko 16. Nie wszystkie z nich przywiozły zapowiedzianą liczbę pasażerów. Z zadania swego wywiązały się jedynie organizacje sportowe, a przedewszystkiem Związek Dziennikarzy Sportowych w Katowicach.

Pociągi popularne zajeżdżały na Dworzec Gdański. W pociągach popularnych z Górnego Śląska przybyło 3.200 osób. Pozatem Związek Dziennikarzy Sportowych sprzedał 1.100 biletów wstępu dla kolejarzy, urzędników policyjnych i innych, którzy korzystali bądź z biletów wolnej jazdy, bądź też z 80-procentowej zniżki.

Tajemnica cen biletów wstępu

Polski Związek Piłki Nożnej w Warszawie kierował się jakąś dziwną polityką cen za bilety wstępu. Na biletach wyznaczono n. p. cenę wstępu na boisko, na miejsca stojące, w wysokości 1,40 zł. Sam Związek zaś sprzedawał te bilety po 1,50 zł. Na innych biletach zarabiano w sposób podobny. Bilety do lóż wyznaczono w cenie 6,50 zł., a kazano za nie płacić po 7 zł.

Handlarze pobierali za miejsca stojące po 2 zł. Nieoficjalnie brano więcej, bo brak biletów zaznaczył się już przed tygodniem. Za loże płacono pokątnie po 20 zł., a byli amatorzy, którzy chcieli płacić jeszcze więcej.

Co mówił Wilimowski przed meczem

Reprezentant Polski z Hajduków Wielkich był przed meczem niezwykle podniecony. W zapale powtarzał on swoim kolegom „musimy wygrać!"

— No więc, jak pan typuje? — zapytałem pupilka sympatyków sportu ze Śląska.

— 2:0 dla nas! — odpowiada, bez namysłu, śmiało, jakby wynik umówił z Niemcami.

— Z niedowierzaniem pytam dalej:

— No, ale kto te bramki dla nas zdobędzie?

Na to Wilimowski, również pewnie jak poprzednio:

— Naturalnie, że ja!

— Po cichu zwierzył mi się następnie, że miał wypadek w czasie pracy zawodowej. Oba kolana ma potłuczone i obandażowane. Nie zdradzi się jednak, bo mógłby go kapitan drużyny wystawić.

— Ale, panie redaktorze, — zapewnia mnie — dam sobie takiego gazu, że pojadę na bramkę, jak prawdziwy piorun górnośląski! Muszę te bramki zdobyć!

Na kilka godzin przed rozprawą

Warszawa, 9. 9. Godz. 15. Tel. wł.

Na mecz do Warszawy przybyło niezwykle dużo Niemców, zwłaszcza z pobliskich Prus Wschodnich i Gdańska. **Na dworcu głównym wyładowano około 12 tysięcy osób,** przybyłych 17 pociągami popularnymi. Władze polskie ułatwiły wjazd olbrzymiej ilości kibiców niemieckich, by wykazać swą lojalność. Pozatem przybyło około 1.000 osób z Niemiec specjalnemi autobusami z Wrocławia, samochodami i motocyklami. Wszyscy przybyli po to, by drużynę niemiecką dopingować do zwycięstwa. Każdy powiewał narodową niemiecką chorągwią, co **w dużej mierze wpłynęło na graczy niemieckich, którzy czuli się, jak u siebie w domu,** zwłaszcza, że publiczność polska zachowała się gościnnie i aż nazbyt przyjaźnie. **Z 12.000 Niemców, którzy przybyli do Warszawy, jednak tylko 10.000** mogło oglądać mecz. Dla reszty zabrakło miejsca na boisku. Spodziewali się oni, **że bilety wstępu zakupią jeszcze w Warszawie, ale bardzo się zawiedli.** Podobny los spotkał wielu sympatyków sportu, przybyłych do Warszawy z odległych zakątków Polski. Tysiące z nich musiało zrezygnować z oglądania walki.

Z Górnego Śląska przybyły do Warszawy 4 pociągi popularne i około 1200 kolejarzy oraz urzędników policyjnych itp. Razem z Górnego Śląska przybyło 5.200 osób, tyle bowiem biletów sprzedał Związek Dziennikarzy Sportowych. **Gości z prowincji zawieziono, jak donosiliśmy, na dworzec Gdański.** Zrobiło to niezwykle ujemne wrażenie, bo do centrum miasta maszerować musiano przez dzielnicę żydowską. Ślązacy, z których wielu oglądało Warszawę po raz pierwszy, odnieśli wrażenie, **że zawieziono ich do Będzina lub do Modrzejowa.** Na szczęście był czas, by Warszawę zobaczyć także z lepszej strony. Dziesiątki i setki grup spacerowało po mieście, oglądając gmachy i pomniki. Niemcy wynajmowali całe sznury dorożek, względnie taksówek, i kazali się obwozić po mieście, przyczem dorożkarze byli przewodnikami. Gorzej było, gdy zbliżała się pora obiadowa. Lokale restauracyjne zawiodły. Wszystkie miejsca były zajęte. Wielu gości poszło na mecz z pustym żołądkiem.

Walka o miejsca na boisku

Od wczesnych godzin porannych tysiące ludzi oczekiwało na otwarcie kas, które jednak były zamknięte. Sprzedażą biletów trudnili się tylko przygodni handlarze, którzy za miejsca stojące żądali po 5 zł. chociaż bilet taki w Katowicach kosztował tylko 1,50 zł. Płacono jednak taką cenę, bo kupujących było niezwykle wielu.

O godz. 13 otwarto bramę Stadjonu Wojska Polskiego i wpuszczono widzów. Minęła godzina, a Stadjon wydawał się już przepełniony. Zamiast 30.000, na mecz wpuszczono blisko 50.000 widzów. Dalsze 10.000 stało za płotem i na ulicach. Po pochmurnym poranku wypogodziło się, a słonko nawet dość dokuczliwie przypiekało. Wśród niesłychanego napięcia czekano na rozpoczęcie meczu...

Warszawa, 9. 9. Tel. wł.

Zebrana na meczu publiczność wykazała **dużą cierpliwość.** W ciągu blisko 3 godzin wyczekiwania zachowywała się bardzo spokojnie. Rozlokowanie olbrzymich mas widzów odbyło się dość sprawnie. Jedyne mankamenty były z miejscami dla prasy, gdzie rozlokowano różnych protegowanych zdobywców biletów bezpłatnych. Naturalnie, dla dziennikarzy miejsca zabrakło, choć nie było ich wielu.

Pierwsze minuty gry

Przedmecz drużyn szkolnych nie budził żadnego zainteresowania. Na krótko przed rozpoczęciem meczu, nieco się zachmurzyło i z groźnych chmur spodziewano się wielkiej ulewy. Na szczęście pokropiło tylko. W loży reprezentacyjnej zasiedli dygnitarze niemieccy w galowych uniformach, przedstawiciele ministerstw: spraw zagranicznych, wewnętrznych i innych, oraz niezwykle liczna generalicja z inspektorem gen. Rydzem Śmigłym na czele.

Po ceremonjach wstępnych, w czasie których stadjon rozbrzmiewał śpiewem hymnów narodowych niemieckiego i polskiego, rozpoczęła się gra.

Niemcy wybierają lepszą stronę boiska.

Polacy rozpoczynają grę nerwowo, tracą piłkę, wobec czego niemiecka lewa strona podciąga pod bramkę polską. Sytuację wyjaśnia Bułanow, posyłając Riesnera do ataku. Piłka przenosi się pod bramkę niemiecką i zdaje się, że już zdobywamy gola. Dochodzi jednak do faula Wilimowskiego i sytuacja pod bramką niemiecką wyjaśnia się. Polacy po raz drugi zrywają się do ataku. Nawrot strzela, jednak słabo w ręce Buloha.

Był to obraz gry w ciągu pierwszych trzech minut, który widzów bardzo podniecił.

Następne 7 minut: Niemcy znajdują się na połowie Polski. Walka rozgrywa się jednak przeważnie między naszą pomocą, a atakiem niemieckim, przyczem nasi popełniają ten błąd, że grają bardzo defenzywnie. Kotlarczycy starają się tylko piłkę wybijać, zapominają jednak zasilać nasz atak. Kilka zrywów polskich, kończy się pośliźnięciem Wilimowskiego i Pazurka. Strzały na bramkę polską są bardzo częste, jednak nie celne. Jeden z nich, bardzo groźny, ratuje Fontowicz. W 14 minucie jednak Fontowicz, chcąc ratować wybiegiem, dochodzi zapóźno i odbija piłkę zaledwie na kilka metrów. Bułanow stracił głowę, podobnie jak Martyna i Kotlarczyk I, którzy z niemem podziwem patrzą się, jak Lehner strzela do pustej bramki, co powitali Niemcy burzliwemi okrzykami.

Dla drużyny polskiej sytuacja pogarsza się. Niemcy są nadal stroną atakującą. Atak gości na całej linji gra koncertowo. Beznadziejnie gra Bułanow, który w szybkiej grze Niemców jest poprostu bezradny. Podobnie gra linja pomocy. Dopiero w okresie 20 min. obraz gry się zmienia. Polacy częściej atakują, ale nasz atak słabiej biega, jak pomoc i obrona niemiecka. Nawrot, widocznie zły, że z Niemcami nie może sobie dać rady, często fauluje. Sędzia w 24 min. krzywdzi Polaków, nie przyznając im kornera. Wodarz na lewem skrzydle gra z wielką tremą, często traci piłkę. Nareszcie po pięknej kombinacji z Wilimowskim ostatni zdobywa pierwszą bramkę dla Polski. Wodarz strzela w słupek, piłka odbija się w pole, a Wilimowski dobija 1:1. Wynik ten wywołuje entuzjazm iście hiszpański. Kapelusze i parasole podrzucane są w górę.

Atak niemiecki jest jednak zawsze groźny, prowadząc w kornerach 3:0. Wobec b. defenzywnej gry tyłów polskich, groźnie wyglądają sytuacje podbramkowe. Ataki polskie są jednak coraz częstsze. Bramkarz Buchloch, musi ratować sytuację, wybiegając z bramki. Potem znów lekka przewaga Niemców, którzy swoją przewagę uwydatniają przedewszystkiem w bardzo szybkim starcie do piłki. Gra niezwykle żywa, wobec czego minuty upływają b. szybko. W ataku zawodzą Nawrot i Wodarz. Niemcy atakują znowu i zagrażają naszej bramce. Fontowicz w tym okresie jest jednak doskonały. W 40 min. schodzi z boiska Nawrot, a miejsce jego zajmuje Ciszewski. Ostatnie 5 min. pierwszej połowy stoją pod znakiem gry wyrównanej. Tak Polacy jak i Niemcy przeprowadzają szereg ataków, broniących miejscami b. efektownie przez bramkarzy.

Druga połowa gry

Po pauzie drużyna niemiecka wybiega na boisko z temperamentem jak poprzednio, gdy po raz pierwszy weszła na boisko Wojska Polskiego. Inaczej Polacy. Wchodzą leniwie, jakby zmęczeni i zrezygnowani. Pouczeni doświadczeniem Niemcy z miejsca ostro atakują. Taktyka Polaków się nie zmienia. Grają defenzywnie. Gra przybiera na ostrości, przyczem pierwszą ofiarą pada na chwilę Kotlarczyk II. Atak Polski się zrywa i w pewnej chwili b. ładnego „szczura" Ciszewskiego łapie w ostatniej chwili bramkarz niemiecki. Nasza linja napadu popełnia jednak ten błąd, że nie cofa się z pod bramki niemieckiej, by pomóc naszym tyłom.

W pierwszych 7 min. gry Niemcy strzelają dalsze dwa kornery, niewyzyskane. Stosunek kornerów 5:0 na korzyść Niemców. Polacy, dopingowani prze publiczność, w pewnej chwili mają dużą przewagę, bo nawet obrona posuwa się poza środek boiska. Staje się to jednak niebezpieczne i Niemcy podciągają pod naszą bramkę. W chwilę później,

wśród niezwykle podnieconych okrzyków, Polacy znów atakują i po ładnej kombinacji Wodarz, Ciszewski, Pazurek, ten ostatni zdobywa drugą bramkę dla Polski w 10 min.

Prowadzimy 2:1

Widownia, jakby oszalała z radości. Prócz parasoli, lasek, kapeluszy — w powietrzu lecą płaszcze. Ludność ściska się, bijąc niemilknące brawa. Odtąd atak, pod kierownictwem Ciszewskiego, gra koncertowo. Niemcy jakby oszołomieni gwałtownemi atakami, pokrzyżowali sobie szyki i walczą nerwowo. Podobnie grają w ataku, który zrywa się dość często i strzela na bramkę Polską, jednak niecelnie. Pozatem trudno atakowi niemieckiemu przejść przez nasze tyły, zgrupowane linją pomocy i obrony. Taktyka ta miała swoje ujemne strony, bo między naszą pomocą a atakiem jest stale duża, niebezpieczna luka.

Arbiter Olson, do którego Polacy mieli w pierwszej połowie zastrzeżenia, udowodnił w drugiej, że jest bezstronny. Wskutek lekkiej przewagi Polaków nasza obrona (Martyna) pozwala sobie na ustawienie się tak, by lewe skrzydło niemieckie otrzymywało piłkę na pozycji spalonej. Kilka razy udaje się sztuka, wreszcie jednak Niemcy się zorjentowali i wyzyskali sytaucję. W 24 min. z takiego właśnie podania środkowy napastnik Hohman strzelił bramkę wyrównującą.

W 30 min. pierwszy korner dla Polski. Stan kornerów 7:1 dla Niemców.

Kontratak niemiecki

Rozegraał się teraz walka o zwycięstwo. Polacy, dopingowani przez publiczność, lada chwila mają okazję zdobyć bramkę. Motorem akcji polskich jest Riesner. Pod bramką niemiecką rozgrywają się dramatyczne sceny. Niejednokrotnie Polacy nie trafiają do pustej bramki. Polaków nie przynosi zmiany w wyniku. Bój taki toczy się przez 10 minut i na 15 minut przed końcem zrywają się Niemcy do kontrataku, który okazał się dla nas zgubnym.

Polacy, zniechęceni bezskuteczną grą, załamali się psychicznie, a kiedy Szepan przeszedł z pomocy niemieckiej do ataku, było już zapóźno stawić Niemcom opór. W sytuacji podbramkowej Bulanów zawinia rzut karny, który Homann zamienia na bramkę. Przygnębiło to jeszcze bardziej polską drużynę, która gra bez serca. W kilka minut później z przeboju prawego skrzydła Lehner powiększa wynik na 4:2. W 41 minucie Wilimowski zdobywa bramkę dla Polski, sędzia jednak nie uznaje jej. Teraz nawet już publiczność Polska nie dopinguje Polaków, a na stadjonie raz po raz słychać okrzyki „ra, ra, ra, Germanja". Szereg zagrań tataku niemieckiego uwieńcza **Szepan zdobyciem bramki i ustaleniem wyniku meczu.**

Podobnie jak w Berlinie mecz ten przegraliśmy, **nie mając szczęścia,** które stało wyraźnie po stronie niemieckiej, bowiem Polacy mieli o wiele więcej sytuacji podbramkowych od Niemców.

Ocena gry

Polacy przeważali przedewszystkiem z początkiem drugiej połowy, kiedy po zdobyciu przez Pazurka drugiej bramki dla Polski zdawało się, że przewaga ta uwidoczni się bardzo wyraźnie. **Niemcy zastosowali jednak doskonalą taktykę,** cofając do obrony wszystkie swe linje defensywne, przyczem jedynie czterech napastników atakowało bramkę polską. Mogli oni sobie na to pozwolić, bowiem mieli w swoi zespole **Szepana,** który nietylko wspomagał linję pomocy i obrony, ale w chwili ofensywy niemieckiej był zawsze najbardziej wartościowym graczem i nadawał ton pociągnięciom niemieckiem.

Zdobycie przez Niemców aż czterech bramek w okresie, kiedy Polacy przeważali w polu, świadczy o tem, że obrona polska nie spełniła swego zadania. Była ona miejscami za bardzo wysunięta naprzód, tak, że lotne skrzydła niemieckie, z resztą lepsze od naszych, zawsze działąły skutecznie.

Prawie wszystkie bramki niemieckie padły w okolicznościach **dość przypadkowych, w przeciwieństwie do bramek, zdobytych przez Polaków.** Winę zatem porażki ponosi poniekąd nasza obrona, która fizycznie nie sprostała swojemu zadaniu. Bramkarz **Fontowicz** z wszystkich 5 bramek, zdobytych przez Niemców, mógł obronić bramkę pierwszą. Resztę bramek zawinili w znacznym stopniu nasi obrońcy, popełniając taktyczne pomyłki. **Martyna** w pierwszej połowie był bardzo pracowity i praca jego była bardziej skuteczna od niemniej ambitnego **Bułanowa.**

Pomoc nasza na ogół spisała się dobrze, aczkolwiek nie tak, jak się tego ogólnie spodziewano. **Kotlarczyk II** był lepszy od swego brata. **Misiak** był pracowity, zarzucić mu należy jedynie to, że grał zbyt defensywnie.

Napad polski przechodził różne okresy. Na szczęście okresów słabszych miał mniej, tak, że **naogół linja ta wypełniła swe zadanie.** Zarzucić trzeba mu jedynie to, że przed bramką przeciwnika **był mało zdecydowany** i gorzej dysponowany strzałowo od ataku niemieckiego. **Nawrot** wskutek kontuzji grał tylko 40 minut i na jego miejsce wszedł **Ciszewski,** nie zastąpił go jednakże w grze, bowiem za wiele forsował prawą stronę napadu, co gorzej odbiło się na dyspozycji strzałowej lewej strony. **Najlepiej grał Wilimowski,** mimo że był doskonale pilnowany przez fizycznie lepszych obrońców niemieckich. **Wodarz** miał nie mniej ciężką przeprawę z najlepszym pomocnikiem niemieckim **Zielińskim. Pazurek był** za ciężki i poza kilkoma strzałami celnymi za powolny. **Riesner** zabłysnął w drugiej połowie i w tym okresie był naszym najlepszym graczem.

U Niemców na czoło wybił się **Szepan.** Gracz, niezwykle inteligentny, był duszą drużyny. W pomocy najlepszy był **Zieliński,** obaj obrońcy **Jans i Busch** reprezentowali ten sam poziom co obrona polska. Bramkarz niemiecki **Buchloch** dobry.

Sędzia **p. Ohlson** nieco stroniczy na korzyść Niemców.

Wygrana Niemców w tak wysokim stosunku była stanowczo niezasłużona.

Pozwolono mu nosić brodę

Siedemdziesięcioletni wieśniak Jorga, z wioski rumuńskiej Ciprieni, wystąpił z prośbą do prefektu okręgu, aby pozwlił mu utrzymać długą, siwą brodę, pielęgnowaną od 32 lat i nadającą mu patrjarchalny wygląd. Jorga zmusiło do tego kroku rozporządzenie władz sanitarnych, które zarządziły golenie bród i wąsów wszystkim mieszkańcom wioski Ciprieni ze względu na szerzącą się tam zaraźliwą chorobę skórną. Wzruszony petycją Jorgi, prefekt wydał wieśniakowi glejt, na mocy którego patrjarchalna broda jego została wyjęta z pod rygoru fryzjerskiego. Przypomina ta historja zamierzchłe już czasy obcinania bród bojarom w Rosji cara Piotra I-go.

Cudowne uzdrowienie umierającej gruźliczki w Lourdes

W ostatnim numerze „Journal de la Grotte" znajdujemy nową wiadomość o cudownem uzdrowieniu w Lourdes konającej już gruźliczki. Wypadek dotyczy Heleny Perdereau, urodzonej w r. 1909 w Paryżu, od wczesnej młodości dotkniętej poważnie gruźlicą płuc. W r. 1924 przyjęta ona była do sanatorjum dla gruźlików, wszelkie jednak leczenie i zabiegi medyczne całkowicie zawodziły i stan chorej stale się pogarszał. W roku 1930 pluła już krwią, a temperatura ciągle wahała się między 38 i 40 stopniem. W kwietniu roku ubiegłego Helenę Perdereau przywieziono z pielgrzymką paryską do Lourdes. Stan chorej być wówczas tak ciężki, że lekarze życie jej dosłownie liczyli na godziny, wobec czego zawezwano kapłana z Ostatniemi-Sakramentami. W kilka chwil zaledwie po przyjęciu Olejów Świętych, chora nagle podniosła się na łożu. Obecny przy tem lekarz nie mógł wyjść z podziwu: serce działało prawidłowo, puls bił normalnie, gorączka spadła. Zarządzone natychmiast badanie wykazało, że objawy choroby całkowicie zniknęły. Diagnozę tę w dwa dni później w zupełności potwierdziło oficjalne biuro sprawdzań medycznych. Ponowne badanie Heleny Perdereau przez to biuro, zarządzone w lipcu roku bieżącego, stwierdziło jeszcze raz, że niedawna chora została w sposób dla medycyny naukowo niewyjaśniony zupełnie uzdrowioną.

TAJEMNICE KRWAWEGO HANDLU

Dalsze wyniki śledztwa w sprawie dostaw broni

Z Waszyngtonu donoszą: Na posiedzeniu komisji senackiej, zajmującej się sprawą handlu bronią, odczytano pismo prezesa **Electric Boat Company Carse** do wiceprezesa tego towarzystwa **Spearsa,** w którym pisze on m. i., **że rząd brytyjski wydał plany łodzi podwodnych Japonji, przez co podciął towarzystwu grunt pod nogami.** Z listu tego wynika również, że towarzystwa Electric Boat i Vickersa prowadzą jeszcze **interesy z Hiszpanją.**

Według listu Johnsona przedstawiciela Electric Boat, wystosowanego do Spearsa w **r. 1924, turecki minister Obrony Narodowej otrzymać miał 12.500 dolarów w razie, gdy firma Electric Boat, konkurująca z pewną firmą włoską, otrzyma zamówienie na budowę łodzi podwodnych dla Turcji.** Pomimo to zamówienie otrzymała firma włoska.

Odczytano również list Carse do Organdini'ego, przewodniczącego argentyńskiej misji morskiej w Nowym Jorku z r. 1928. W liście tym przedstawione jest **porozumienie pomiędzy Electric Boat a Vickersem, jako układ podobny w swej formie do umów Vickersa z głównemi przedsiębiorstwami budowy okrętów w Holandji, Belgji, Norwegji, Rosji sowieckiej, Francji, Hiszpanji, Włoch i Japonji.** Wspomniane pismo zawiera ustęp następujący: Możemy więc z pełnem zaufaniem zawierać umowy na budowę łodzi podwodnych w jakiejkolwiek części świata, zgodnie z życzeniem nabywców.

Odpieczętowanie aparatów prof. Cosynsa

W laboratorjum fizycznem uniwersytetu w Brukseli rodak nasz, dr. inż. Władysław Hauss odpieczętował pierwsze aparaty, które inż. Cosyns zabrał ze sobą podejmując lot do stratosfery. Były to altimetry, które dokonały pomiaru wysokości osiągniętej przez balon w stratosferze. Potwierdziły one, iż wysokość osiągnięta przez prof. Cosynsa wynosiła 16.000 mtr. Przyrządy te zostały następnie wysłane do Paryża w celu zatwierdzenia uzyskanej przez prof. Cosynsa wysokości przez międzynarodowy instytut aeronautyczny. Pozostałe przyrządy, zwłaszcza te, któremi dokonano pomiarów naukowych nie nadeszły jeszcze do Brukseli. Prof. Cosyns i student van der Elst znajdują się obecnie na urlopie wypoczynkowym w Pirenejach.

Kongres Slawistyczny w Krakowie

W dniach od 28—30 września b. r. obradować będzie w Krakowie 2-gi Międzynarodowy Zjazd Slawistyczny. Na zjazd przybędą delegaci 20 państw w liczbie około 400 osób. Organizacją zjazdu zajmuje się komitet pod przewodnictwem prof. Uniwersytetu Jagiellońskiego dra Jana Rozwadowskiego, b. prezesa Akademji Umiejętności w Krakowie.

Wzrost czytelnictwa w Anglji

Pomimo kryzysu i wbrew opinji, iż sport jest jedyną namiętnością Anglików, zaobserwowano w Anglji znaczny wzrost czytelnictwa. Dane statystyczne stwierdzają, iż rok 1933 był rekordowy pod tym względem. — Ogółem wydano w roku ubiegłym 15.022 książki. Na ogólną liczbę wydanych książek pierwsze miejsce zajmują powieści reprezentowane przez cyfrę 4.000, z czego znaczna część przypada na przedruki i nowe wydania. Z dziedziny socjologji ukazało się przeszło 1.000 książek, z dziedziny religji 1.000, biografji 763, oraz 676 zbiorów poezji.

W stosunku do roku poprzedniego spadek liczby wydawnictw zaobserwowano w dziedzinie rolnictwa i ogrodnictwa, filozofji i wychowania. Biblioteki publiczne Wielkiej Brytanji wypożyczyły w ciągu roku ubiegłego 136.231.833 książek, co stanowi wzrost o 70 miljonów egzemplarzy w okresie 10-letnim. Do rozwoju czytelnictwa przyczyniają się liczne Towarzystwa Miłośników Książek, które odznaczają co miesiąc najlepszą z wydanych książek. Towarzystwa te spełniają rolę, jaką we Francji odgrywają nagrody literackie.

Żółte twarze i brunatne koszule

Gdy na Dalekim Wschodzie Sowjety i Japonja coraz więcej się boczą na siebie, Berlin kokietuje Japończyków. Hitler nie pozwolił na wydanie w języku francuskim swej książki: **„Moje boje"**, ale za to pozwolił na wydanie japońskie. Tłumaczenia dokonać ma Instytut Wschodni przy uniwersytecie w Berlinie.

Propaganda rasizmu i religji krwi wywołała zabawne zdarzenia.

Rząd mikada polecił swojemu ambasadorowi w Berlinie, aby zaprotestował u Hitlera przeciwko rozszerzaniu nauki, jakoby Japończycy byli rasą gorszą, podrzędną. Minister propagandy Goebbels wobec tego nakazał pewnemu profesorowi, aby naukowo udowodnił, że... rasa **japońska ma wielką przymieszkę krwi aryjskiej i że dlatego Japończycy są spokrewnieni z wybranym narodem niemieckim i ten sam zajmują wysoki stopień w rodzinie narodów, co Niemcy.** Profesor **rozkaz spełnił.**

Ambasador japońśnki, otrzymawszy takie wyjaśnienie od Hitlera, oświadczył, że jest zadowolony.

Ale teorja ta stwarza pewne trudności w różnych dziedzinach życia niemieckiego. Pewien Niemiec, żonaty z Japonką, żądał od sądu rozwodu i to dlatego, że bojówki hitlerowskie nie chciały przyjąć jego syna, nazywając go „mieszańcem". Sąd pierwszej instancji zawyrokował rozwiązanie małżeństwa. Żona odwołała się do wyższej instancji. Druga instancja, powołując się na rozprawę wyżej wspomnianego profesora, zniosła orzeczenie pierwszej instancji a co do syna orzekła, że w **myśl ducha prawa nie można go uważać za mieszańca.**

Wskutek wyroku władze nakazały przyjąć latorośl niemiecko-japońską w szeregi brunatnych koszul, bo jest on **„aryjczykiem czystej krwi".**

Bandytyzm chiński jako... przemysł

Bandytyzm kwitnie w Chinach od czasu upadku Cesarstwa w najrozmaitszych formach. Zalegalizował się on, jeśli tak można powiedzieć, w taki sposób, że stał się przemysłem, którym się trudnią wielcy i mali. Bandytyzm lądowy znany jest Europie z licznych wiadomości o napadach na pociągi, na osady, na miasta, na karawany handlowe. Mniej się słyszy o piratach morskich, którzy jednak grasują i dzisiaj jeszcze na morzu Chińskiem, zwłaszcza na południowym jego odcinku. Piraci morscy są świetnie zorganizowani i zaopatrzeni obficie w pieniądze i wszystko, co potrzebne jest do ich akcji. Centrala ich znajduje się w zatoce Bias, ukrytej dobrze w głębi lądu, skąd kierują się wyprawy korsarskie na pełne morze. Piraci dzielą się na dwie grupy. Pierwsza, jest to jakby „ciężki przemysł"; ci organizują tylko napady na wielkie statki pasażerskie; druga grupa — „lekki przemysł" — ma na oku dżonki handlowe, kursujące gęsto przy brzegach od portu do portu.

Piraci „ciężko - przemysłowi" posiadają swoje agencje informacyjno - wywiadowcze w wielkich portach Hongkongu, Szanghaju i Macao. Tu agenci ich zbierają dokładne dane o odchodzących parowcach, o liczbie załogi, o pasażerach, o bagażu, towarach etc. Tutaj też, jeśli okaże się to konieczne, wysłańcy piratów przekupują służbę okrętową, kogoś z palaczy, mechaników, którzy pozwalają potem pod osłoną nocy prześlizgnąć się pod pokład statku kilkunastu uzbrojonym bandytom. W umówionym punkcie na morzu ukazuje się statek piracki, daje sygnał porozumiewawczy i wówczas na statku pasażerskim rozpoczyna się akcja: bandyci wyłażą z ukrycia, starają się opanować z bronią w ręku główne punkty oporu: mostek kapitana, maszynownię i radjostację. Teraz są pewni siebie i przystępują do rabunku. Niekiedy uprowadzają ze sobą nawet pasażerów, licząc na otrzymanie dużego okupu od rodzin. Napady opłacają się i przynoszą bogatą zdobycz piratom.

Druga grupa piracka, „lekko - przemysłowa", rozporządza znacznie mniejszemi środkami finansowemi i ogranicza się do grabienia dżonek chińskich. Piraci tej grupy wywierają taki teror, że drobniejsi kupcy, rybacy, wolą opłacać stały haracz, aby zabezpieczyć się przed rabunkiem całego towaru.

Napady pirackie udają się prawie zawsze; załoga jest zaskoczona, napad odbywa się z zewnątrz i z wewnątrz. Wszelka próba oporu spotyka się z krwawą zemstą, wobec czego przerażeni pasażerowie sami domagają się kapitulacji, przekładając ujście z życiem nad obronę mienia. Wśród piratów nie brak także kobiet, które biorą często udział w bandach, przebrane za mężczyzn. Napadom ulegają nietylko okręty chińskie, ale i parowce japońskie, angielskie, francuskie i inne. Piraci nie boją się represyj, gdyż wiedzą, że zanim dosięgnie ich dłoń karzącej sprawiedliwości, zdążą już dawno ujść pogoni i ukryć się w niedostępnych swych schowkach.

Or.

Lotnicy polscy w Afryce

Przymusowe lądowanie Grzeszczyka

Warszawa, 9. 9. Tel. wł.

W niedzielę lotnicy mieli przelecieć przestrzeń z **Casablanca nad oceanem Atlantyckim do Algieru, czyli przeszło 1.000 klm.** Jest to etap stosunkowo krótki. W Algierze lotnicy mają **odpoczywać przez cały poniedziałek.**

W tej chwili brak dokładnych wiadomości o wyniku lotów. Wiadomo tylko, że **lotnik polski Włodarkiewicz jest już w Algierze. Inż. Grzeszczyk lądował przymusowo między Sidi-ben-Abbas a Algierem. Kapitan Bajan, który nocował w Sewilli jest już również w Afryce. Brak jest wiadomości o Karpińskim oraz Płonczyńskim, którzy nocowali we Francji.** Prawdopodobnie przelecieli oni Pireneje i doganiają innych lotników polskich.

Algier, 9. 9. Tel. wł.

Z Casablanci wystartowało 21 samolotów. Bajan przybył do Algieru o godz. 16,21, poczem przylecieli Gedgowd, Płonczyński i Macpherson.

Po dwuch pierwszych etapach

Bilans pierwszych dwóch dni lotu okrężnego przedstawia się następująco:

Z Warszawy wystartowało 32 zawodników. Wskutek uszkodzenia silników **wycofało się w pierwszym dniu lotu dwóch zawodników**, mianowicie Niemiec **Stein** na Klemmie i Włoch **Colombo** na Bredzie. W niedzielę wycofał się wskutek pęknięcia korbowodu Niemiec **Kreuger** (Klemm).

Straty na czasie poniósł **Karpiński** (RWD9) który lądował przymusowo, w ciągu nocy naprawił uszkodzenia silnika i przyłączył się już w Bordeaux do ostatniej grupy zawodników.

Wzdłuż trasy drugiego dnia lotu zawodnicy byli rozsypani niemal na wszystkich lotniskach, na których nie zamknięto jeszcze kontroli sportowych.

W Bordeaux nocowali: Karpiński (RWD-9) Płonczyński (RWD-9), Osterkamp (Messerschmidt), Francke (Messerschmidt).

W Madrycie nocowali: Bayer (Fieseler), Hubrich (Fieseler), de Angeli (Breda), Pasewald (Fieseler), Francois (PS-1,) Sanzin (Breda), Buczyński (RWD-9), Skrzypiński (RWD-9).

W Pau nocowali: Eberhardt (Klemm), i Tessoro (Breda).

Do Sewilli przylecieli: Junck (Messerschmidt), Seidemann (Fieseler), Morzik (Klemm), Zacek (Aero), Ambrus (Aero), Anderle (RWD-9), Dudziński (PZL-26), Balcer (PZL), Bajan (RWD-9), Florjanowicz (RWD-9), Macpherson (Moth).

W Casablance w Afryce, nocowali: Włodarkiewicz (PZL), który przyleciał o godz. 18 min. 50 i Grzeszczyk (PZL) o godz. 18 m. 51. Jak widać z czasów lądowania obaj lecą razem.

Omawiając wyniki drugiego dnia lotu okrężnego, należy podkreślić, że **polska ekipa w całości leci.** Żaden z polskich zawodników nie został wycofany, podczas gdy Niemcy stracili dwóch lotników, a Włosi jednego. — **Dzielnie się spisują samoloty „PZL".** które sforsowały Pireneje, pomimo panującej tam mgły i w rekordowym czasie dotarły do Sewilli i Casablanki.

Na wszystkich ważniejszych punktach lotu okrężnego znajduje się polska obsługa techniczna, która ma spieszyć z pomocą polskim lotnikom. Na miejsce **por. Kosińskiego,** który został ranny w wypadku lotniczym w Pirenejach, wysłano do Madrytu **pilota Kazimierczuka.** Do Madrytu doleciał również **inż. Rogalski.** Po przelocie zawodników przez Hiszpanję p. Kazimierczuk i inż. Rogalski odlecą do **Włoch**, gdzie zorganizują pomoc techniczną polskiej ekipie. **W Afryce** są dwa punkty techniczne w Casablance, przebywają **inż. Drzewiecki i pilot Orłowski,** a w Algierze **pilot Latwis.** W Pradze czekać będzie przelotu zawodników **pilot kpt. Butkiewicz.**

Przygoda Skrzypińskiego

Paryż, 9. 9. Tel. wł.

Niemiły wypadek spotkał **polskiego pilota Skrzypińskiego,** który wskutek mgły wylądował w Bayonne zamiast w Pau. Lotnik polski, którego mimo przedstawienia papierów **wzięto za przemytnika, został przez żandarmerję francuską aresztowany i dopiero po dwóch godzinach pozwolono mu wystartować** do Pau.

W Casablance

Casablanca, 9. 9. (PAT)

Kolejność lądowania lotników challenge'owych była następująca: **Francke** przylot 8.27, odlot 9.34, **Balcer** przylot 8.29, **Dudziński** 8.29, odlot 9.28, **Gedgowd** 8.29, odlot 9.30, **Ambruz** 8.39, odlot 9.30, **Florjanowicz** 8.55, odlot 9.35, **Hirth** 8.56, odlot 10.11, **Junck** 9.03, odlot 10.04, **Macpherson** 9.12, **Anderle** 9.15, **Bajan** 9.30, odlot 9.32, **Osterkamp** 10.11, odlot 11.09, **Seidemann** 10.51, odlot 11.09, **Buczyński** 10.55, odlot 11.50, **Hubrich** 11.10, odlot 11.50, **Skrzypiński** 11.19, odlot 12.09, **Morzik** 11.30, odlot 12, **De Angeli** 11.26 odlot 12.08, **Sanzini** 11.36, odlot 12.08, **Francois** 11.37, odlot 12.08.

Na trasie lotu okrężnego

Casablanca — Algier

W niedzielę zawodnicy challege'owi lecieli lądem afrykańskim z Casablanca przez Meknes i Sidi Bel Abbes do Algieru (razem 1422 klm.) Do Meknes jest 201 klm., etap Meknes — Sidi — Abbes wynosi 473 klm., ostatni etap — 382 klm.

Pożegnawszy Atlantyk w Casablanca, lotnicy udali się wgłąb Czarnego Lądu. W drodze do Meknes mieli trzy lotniska pomocnicze zresztą wszędzie tu lądować można z łatwością. Wśród szalonego upału, rzadko spotykając znaki orjentacyjne w postaci dróg lub rzek mijali lotnicy za Meknes wielkie miasto marokańskie Fez i widzieli z daleka góry Średniego Atlasu. Za miastem Taza kończy się urodzajna gleba i zaczyna się piasek. W razie przymusowego lądowania trzebaby stracić dzień drogi, ażeby dojść do najbliższego osiedla. Granicę Maroka i Algieru poznać łatwo: Algier, od 100 lat będący kolonją francuską jest już ślicznie zagospodarowany. Fermy, osiedla, winnice i dobre drogi upodabniają ten cywilizowany przez Francuzów zakątek Afryki do Europy.

Od Sidi - Bel - Abbes rozpoczął się trzynasty etap raidu. Teren górzysty, poprzecinany kolejami i szosami. Długi czas widać na lewo piękną dolinę rzeki Cheliff, potem — zdaleka — również na północy — morze Śródziemne. Lądowisk dużo — Mascara, Noisy les Bains, Relizane, Orlensville, Blida, centrum lotnictwa francuskiego. W Algierze lotnicy ukończyli 4774 klm. lotu, czyli połowę raidu. Na tym półfinale oczekiwał czołowych zawodników jednodniowy odpoczynek. Ci, którzy pozostali w tyle, mogą teraz dociągnąć do grupy czołowej. Lotnisko w Algierze (zwane Maison Blanche) jest wojskowe, od wielkiego i pięknego portowego miasta odległe o 16 kilometrów.

Etap następny do Biskry w głębi lądu wynosi 309 klm., od Biskry do Tunisu, znów morzem — 466 klm. Stąd raid wróci ponad morzem do Europy.



Chińska sztuka kucharska jest niedoceniana przez Europejczyków. Chińczyk lubi dobrze zjeść. Jego przyprawy korzenne są tajemnicą, której mogą mu zazdrościć wszystkie europejskie kuchnie. Ilustracja przedstawia ulicznego kucharza chińskiego, często spotykanego na ulicach miast i osad chińskich.

Gen. Rayski w Białogrodzie

Białogród, 9. 9. PAT.

W niedzielę w południe **przybył na lotnisko w Białogrodzie gen. Rayski celem złożenia wizyty lotnictwu jugosłowiańskiemu.** Gen. Rayski **przybywa na czele eskadry polskich samolotów wojskowych,** która z powodu nieprzychylnych warunków atmosferycznych **przybędzie dopiero jutro do Białogrodu.**

Krwawy strejk w Madrycie

Paryż, 9. 9. Tel. wł.

Strejk powszechny, wywołany przez lewicę hiszpańską zakończył się w sobotę o północy. **W ciągu soboty doszło do krwawych starć. W Madrycie poniosło śmierć 7 osób, a około 60 odniosło rany.** W niedzielę rano praca w Madrycie została podjęta.

W niektórych okręgach Austrji **ruch strejkowy nie został zakończony i rozszerza się.** Minister spraw wewnętrznych przedsięwziął szereg zarządzeń przeciwko agitatorom skrajnie lewicowym.

Warunki strejkujących w Ameryce

Waszyngton, 9. 9. (PAT)

Przewodniczący komitetu strejkowego zaproponował powołanej przez prez. Roosevelta komisji arbitrażowej warunki, **na których strejkujący gotowi są przystąpić do rokowań.** Warunki te są następujące: **Obrady komisji arbitrażowej rozpoczną się najpóźniej w poniedziałek, a do czasu ogłoszenia decyzji komisji, wszystkie przedzialnie zostaną zamknięte.**

Przewodniczący związku zaw. przemysłu pończoszniczego wydał **rozkaz przystąpienia do strejku, który obejmie 85.000 robotników.**

TU WYCIĄĆ!

Humor

INSTYNKT.

Nauczyciel tłumaczy dzieciom, co to jest instynkt zwierzęcy, a potem zapytuje:

— Czy które z was może mi dać przykład?

— Ja! wyrywa się Jaś.

— No?

— A to, proszę pana nauczyciela, kura!

— Dlaczego kura?

— Bo ona znosi takie jaja, że są dopasowane do kieliszków, a przecie miary nie bierze!

ECHA ANKIETY.

Pewne pismo puściło w świat ankietę, zapytując:

„Jakie kobiety wychodzą najprędzej za mąż? Brunetki, szatynki, blondynki czy rude?

Odpowiedź przyszła jedna tylko, ale rzetelna:

„Bogate kobiety, chociażby wcale włosów nie miały".

— 20 —

— Tak jest, baronie Bondi! — odrzekł Henryk z szyderczym uśmiechem. — Nie spodziewałem się pana tu zastać, ale sposób, w jaki zachowałeś się wobec tej bezbronnej młodej dziewczyny zasługuje na małą pamiątkę! Łotry takie jak pan, muszą być ukarani!

I mówiąc to, uderzył go w twarz.

Bondi stał jak skamieniały — lewy policzek jego oblał się krwawym rumieńcem.

— A teraz precz z domu biednych, ale uczciwych ludzi! — mówił Henryk dalej. — A gdybyś się poważył raz jeszcze zbliżyć do panny Krones, to dostaniesz szpicrutą, jak pies!

— Odpowiesz mi za to, mój hrabio! — wyjąkał Bondi ochrypłym głosem. — To uderzenie w twarz zapłacę ci! Czekaj, przypomnę ci jeszcze kiedyś tę godzinę!

Po tych słowach porwał kapelusz i zbiegł ze schodów, jak gdyby go złe duchy goniły.

Henryk zwrócił się teraz do Teresy, która drżąca i blada opierała się o drzwi mieszkania.

— Dziękuję panu! — rzekła. — Wybawiłeś mnie z wielkiego niebezpieczeństwa. Będę panu przez całe życie wdzięczna! Ach, gdy pomyślę, coby się było mogło stać, gdybyś pan nie był przyszedł... Wolałabym tysiąc razy umrzeć, niż zostać żoną tego człowieka!

— Nie ty masz mi do podziękowania, tylko ja tobie! — odpowiedział Henryk, ujmując rękę dziewczyny. — Pani nie przeczuwa wcale, ile jej mam do zawdzięczenia! Śpiew twój zeszłej nocy ocalił mnie od zguby... Ale muszę się najpierw przedstawić..

— 17 —

— Ach, mamo, przecież ja wypełniłam tylko mój obowiązek!

— Nie, nie, tyś dla mnie więcej uczyniła, niż mogłam tego wymagać!

I drżące ręce chorej spoczęły na złotej główce dziewczęcia.

W tejże chwili zapukano do drzwi.

— Mieszka tu wdowa Krones? — dał się słyszeć z sieni głos ostry i nieprzyjemny.

Teresa zerwała się, pogładziła szybko włosy i otworzyła drzwi, a do pokoiku wszedł jakiś wysoki mężczyzna, otulony płaszczem tak, że mu ani twarzy widać nie było.

— Dzięki Bogu! — zawołała młoda dziewczyna, patrząc z najwyższą wdzięcznością na przybyłego. — Wszakże to pan doktór? — Ach, tak długo już na pana czekamy!

— Na doktora? — odrzekł mężczyzna. — Tak, tak, ja jestem lekarzem! Zobaczymy, na co matka pani choruje! Nie, lampy mi nie potrzeba, światło razi oczy!

Teresa odsunęła lampę i niespokojna stała przy stole, podczas kiedy lekarz badał puls chorej i, jak się zdawało, z wielkiem jej się przyglądał zajęciem. Ale był trochę bezwzględny, nie zdjął bowiem nawet płaszcza, z którego roztopiony śnieg spływał teraz strumieniem brudnej wody na czyściutką podłogę.

— Jak długo pani już leży? — zapytał pani Krones.

— Trzy lata, panie doktorze! — odrzekła chora cicho. — Trzy lata leżę w łóżku i jestem skazana na bezczynność, ja, która zawsze tyle praco-

Tragiczny bilans katastrofy „Morro Castle"

Morski grobowiec

Nowy Jork, 9. 9. (PAT).
Według ostatnich wiadomości dotyczas nie jest znany los około 200 pasażerów i członków załogi parowca „Morro Castle". Z ogólnej liczby 558 ludzi, zdołano **uratować 365**. Pośród rozbitków niewielu odniosło cięższe rany lub poparzenia, lecz znaczna większość jest w stanie zupełnego wyczerpania. **Rozmaite statki wyłowiły około 40 trupów, zaś 20 trupów fale morskie wyrzuciły na brzeg, ponieważ pożar na pokładzie „Morro Castle" został ugaszony.** Wysłano holownik, który ciągnie „Morro Castele" ku brzegowi. W zniszczonych przez pożar częściach parowca znajduje się niewątpliwie wiele zwłok tych, którzy nie zdołali się uratować. **Kilka łodzi ratunkowych płomienie objęły przed spuszczeniem ich na morze, wobec czego znajdujące się w nich osoby wyskakiwały wprost do morza.** Gubernator stanu New Jersey — Moore udał się samolotem na miejsce katastrofy i widział wśród fal wiele postaci ludzkich, z których część czyniła jeszcze wysiłki uratowania się, innemi zaś, zupełnie bezwładnemi, miotały fale morskie.

Nowy Jork, 9. 9. (PAT).
Według urzędowych danych, w katastrofie parowca „Morro Castle" **zginęło 60 osób, los 73 osób jest dotychczas nieznany, zaś 425 osób udało się uratować.** Pełne tragizmu było opowiadanie załogi statku rybackiego **„Doris"**, która wyratowała jedną kobietę i siedmiu mężczyzn, tak wyczerpanych, że wszyscy **zmarli przed wylądowaniem.** Kobieta w chwili wciągnięcia jej na pokład **przyciskała kurczowo do piersi swe dziecko.** Gdy jednakże przekonała się, że dziecko **nie żyje, rzuciła trupa w morze i sama po kilku minutach umarła.**

100 tys. b. żołnierzy cesarskich w Wiedniu

Olbrzymia manifestacja w stolicy Austrji

Wiedeń, 9. 9. Tel. wł.
Wiedeń znajduje się całkowicie pod znakiem **olbrzymiego zjazdu koleżeńskiego członków byłej armji cesarskiej** z okazji odsłonięcia pomnika bohaterów ku czci poległych w czasie wojny światowej żołnierzy. Pomnik wybudowany został na Placu Bohaterów. Uczestnicy zjazdu przyjechali **w dawnych mundurach** ze wszystkiemi odznaczeniami wojennemi. Niektóre oddziały ubrane są w stroje ludowe. **Warta w byłym pałacu cesarskim przejęta została przez oddział strzelców tyrolskich.** Liczba uczestników zjazdu koleżeńskiego **dochodzi do 100.000 osób.**

W sobotę popołudniu odbyła się uroczystość żałobna ku czci kanclerza Dollfussa, wieczorem zaś przedstawienie pod hasłem „Trzysta lat Austrji od Wallensteina do d-ra Dollfussa", którego punktem kulminacyjnym było zapalenie olbrzymich ogni sztucznych. W niedzielę przed południem ks. kardynał dr. Innitzer celebrował mszę żałobną na intencję zamordowanego kanclerza Dollfussa, poczem delegacje tyrolskie złożyły wieńce na sarkofagu cesarza Franciszka Józefa przy pomniku cesarza Karola oraz na grobach kanclerza d-ra Seipla i kanclerza d-ra Dollfussa.

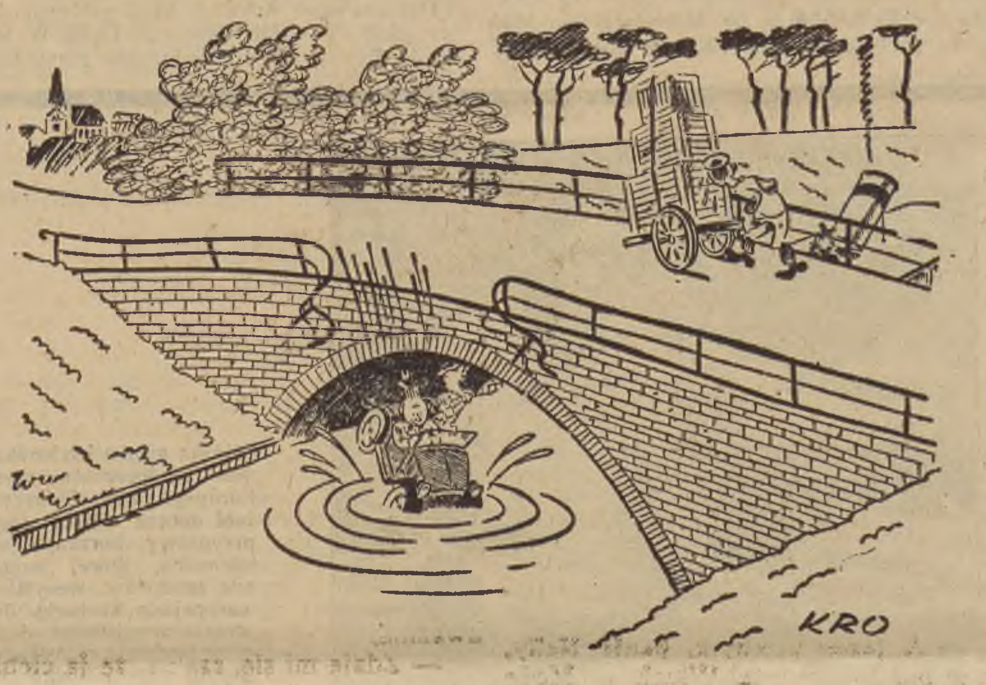
Udaremnione morderstwo „Żelaznej Gwardji"

Bukareszt, 9. 9. Tel. wł.
15 członków organizacj. **„Gwardji Żelaznej"** napadło na mieszkanie jedego z przywódców tej organizacji **Georgiade. Napastnicy zamierzali** go zgładzić, lecz szczęśliwym zbiegiem okoliczności **Georgiade opuścił mieszkanie na** krótko przed najściem. **Policja aresztowała** spiskowców. W związku z tem podkreślają, że przeciwko przywódcy partji, Codreanu, zarysowała się silna opozycja, na czele której stoją byly poseł Stelescu i Georgiade. Codreanu, dowiedziawszy się o zamiarach swych przeciwników, wysłał „ekspedycję karną" celem zemszczenia się na Georgiade.

Wstrzymanie eksportu do Niemiec

Londyn, 9. 9. PAT.
Na zebraniu przędzalników uchwalona została rezolucja o **wstrzymaniu dalszego eksportu przędzy do Niemiec** aż do chwili zlikwidowania nieuregulowanych dotąd długów, sięgających sumy 50.000 t. Uczestnicy zebrania niezadowoleni z przewlekłego sposobu spłacania długu przez importerów niemieckich, wyrazili oburzenie z powodu żądań dalszych dostaw dla Niemiec.

Pamiętaj o powodzianach!



— Więc ty to nazywasz przejażdżką przyjemności?

Araki na czele armji mandżurskiej

Berlin, 9. 9. PAT.
Niemieckie biuro informacyjne donosi z Mukdenu: W związku z pogłoskami o powrocie b. japońskiego ministra wojny Araki do czynnej służby wojskowej, podają, że **Araki upatrzony jest na dowódcę wojsk japońskich Mandżurji i prowincji Kwantug.** Dotychczasowy dowódca tych oddziałów, generał Hasizikara, będzie pełnił funkcje posła nadzwyczajnego i pełnomocnego przy rządzie mandżurskim. Na podstawie japońsko-mandżurskiego układu wojskowego gen. Araki równocześnie obejmie dowództwo **nad siłami mandżurskiemi.**

Z KRAJU I ZE ŚWIATA

— Na ostatniem swem posiedzeniu, walne zebranie członków IX zjazdu międzynarodowego związku przeciwgruźliczego przyjęło następujący skład komitetu wykonawczego związku. Prezesem międzynarodowego związku przeciwgruźliczego na miejsce prof. Mollena, został wybrany dr. Piestrzyński (Polska), sekretarzem został wybrany prof. Besançon (Francja). Przyszły 10-ty międzynarodowy zjazd odbędzie się za dwa lata w Lizbonie.

— Prorektor uniwersytetu warszawskiego, prof. T. Brzeski, zgłosił na ręce rektora rezygnację z zajmowanego przez się stanowiska. Rektor U. W. przedstawił tę prośbę ministrowi oświaty.

— Wiceprezydent miasta Warszawy p. Szpotański złożył rezygnację z tego stanowiska. W kołach rządowych utrzymują, że najpoważniejszym kandydatem na jego miejsce jest dotychczasowy dyrektor departamentu Ministerstwa Skarbu p. Nowak.

— Onegdaj wyjechał z Warszawy p. Piłsudski na dłuższy wypoczynek w okolice Żywca.

— W Brześciu nad Bugiem zapadł wyrok sądu doraźnego w procesie przeciwko 19-letniemu Aleksandrowi Miroszczenko. Miroszczenko skazany został na karę śmierci. Wobec nieuwzględnienia prośby o łaskę, wyrok śmierci wykonano.

— Dnia 6 września przybyła do Polski wycieczka „Conference democratique de jeune politique internationale", w której bierze również udział kilku francuskich deputowanych.

— Wojewódzki urząd zdrowia w Warszawie zanotował 6 wypadków choroby Haine Medina.

— Donoszą z San Paulo, że przykładem lat poprzednich zniszczono 29.935.201 worków kawy po 60 klg. każdy, w celu utrzymania wysokiej ceny na ten produkt.

— Z Kaifeng donoszą, że na skutek powodzi Żółta Rzeka zmieniła swe koryta w prowincji Honan (Chiny). W dawnem łożysku rzeki znaleziono ruiny miasta Suczang, które zostało zniesione w początkach 18 wieku przez burze piasku.

— Komitet finansowy Ligi Narodów zdecydował przedłużyć kadencję prof. Młynarskiego, wybranego na przewodniczącego na rok 1934, na dalszych 6 miesięcy.

— O godz. 3,45 nad ranem w miejscowościach Carnot i Attafs wydarzyło się silne trzęsienie ziemi. Straty materjalne przewyższają kilka milj. franków. 10 osób jest rannych, żadnych śmiertelnych wypadków nie zanotowano.

— W pobliżu Berna morawskiego, auto osobowe zderzyło się z ciężarowym. 3 osoby znajdujące się w samochodzie osobowym poniosły śmierć. Są to wyżsi urzędnicy dyrekcji skarbowej. Dalszych 4 pasażerów odniosło cięższe i lżejsze rany.

— W japońskiej miejscowości Danhol wybuchł olbrzymi pożar, którego pastwą padło przeszło 1.000 domów.

— W miejscowości Carnot w Algierze zanotowano dziś szereg silnych wstrząsów podziemnych. Ludność ucieka w panice z miasta. Dużo domów runęło. Również z innych stron kraju nadchodzą wiadomości o trzęsieniach.

TU WYCIĄĆ!

— 18 —

wałam od rana do nocy. I gdybym nie miała mej córki...

— Nie mów pani tak dużo, to cię męczy, wiem już teraz, o co chodzi. Główna rzecz, abyś pani dobrze jadła pożywne zupy, mięso, trzeba też pić mocne wina... Lekarstwa tu nic nie pomogą, należy tylko podnieść siły. A teraz żegnam panią. Może mnie córka sprowadzi z lampą ze schodów, bo ciemno, a ja nie znam tego domu. Jutro przyjdę znowu!

— Weź lampę, Tereniu, — zawołała chora uszczęśliwiona, — i poświeć panu doktorowi. A wróć zaraz, abyś się nie zaziębiła!

Teresa życzenie doktora i matki. Ujęła lampę i podosząc ją nieco, zbliżyła się do drzwi.

— Proszę pana! — rzekła, wychodząc do sieni.

Ale na pierwszym zaraz schodzie cofnęła się przerażona. Światło lampy padło na twarz mniemanego doktora i teraz poznała Teresa, kto to właściwie był.

— Pan nie jesteś lekarzem! — zawołała. — Nie, nie, pan nie przybyłeś tu, aby pomóc mojej matce! Ja pana znam... Od kilku dni chodzisz za mną po ulicach, gdy śpiewam w podwórzach... Ach, oddal się stąd! Ja gardzę panem... puść mnie, bo zawołam o pomoc!

Ale nędznik, który pod fałszywą maską zakradł się do biednych, bezbronnych kobiet, zrzucił teraz płaszcz i kapelusz i stał przed Teresą, ubrany wytwornie, uśmiechnięty i pewny siebie.

— Tereso! — zawołał, odbierając przemocą lampę z rąk dziewczęcia i stawiając ją na podłodze.

— 19 —

— Kocham ciebie i ofiaruję ci szczęście! Możesz mieć wszystko, czego pragniesz dla matki i dla siebie, ale bądź moją! Jestem bogaty, dam ci brylanty i ekwipaże, powiedz jedno tylko słowo!

Teresa chciała uciekać do matki, ale natrętny wielbiciel chwycił jej ręce i trzymał jak w żelaznych kleszczach. Ucieczka była niemożliwa.

— Matko Boska, ratuj mnie! — szepnęła Teresa. — Puszczaj mnie pan! Ja nic nie chcę, ja cię nienawidzę. — Na pomoc! Na pomoc! — krzyknęła z całej siły.

— Na pomoc! — wołała nieszczęśliwa matka. — Córkę mi mordują!

— Krzyczcie, ile chcecie, nikt nas tu nie usłyszy, —roześmiał się nędznik. — Słuchaj, piękna Tereso, co ci powiem. Musisz być moją! Ożenię się z tobą, powiedz tylko, że...

— Ah, to tak wyglądają wytworni nędznicy, którzy uwodzą uczciwe dziewczęta rzemieślników! — dał się nagle słyszeć gniewny głos na schodach i w tejże chwili silna ręka popchnęła nieznajomego tak, że puściwszy ręce Teresy, zatoczył się na ścianę.

Okrzyk wściekłości wyrwał się z ust jego, szybkim ruchem wyciągnął z kieszeni sztylet i jak szalony rzucił się na śmiałego obrońcę Teresy.

— Nie lubię, gdy się kto do moich spraw wtrąca! — krzyknął i już podniósł rękę do wymierzenia ciosu śmiertelnego, ale równocześnie spojrzał na twarz swego przeciwnika i spuścił broń morderczą.

— Hrabia Henryk Orszański?! — szepnął zdumiony i przerażony.

Humor

ŚWINIE PRZECIW KROWOM.

W pewnej mieścinie piemonckiej mleczarka, dumna ze swej gospodarności, wywiesiła na drzwiach swego sklepiku następujący napis:

— „Tu do sprzedania mleko od szczęśliwych krów".

W dwa dni później na drzwiach pobliskiej masarni ukazała się karta, a na karcie:

— „Tu do sprzedania parówki z wieprzy, które zmarły bez żalu".

STYL.

— A mój kuzyn Salomon, ten miljonowy bogacz z Nowego Jorku, to ma umeblowanie, oj, on ma umeblowanie...

— W jakim stylu, panie Cwibelduft?

— Co znaczy w jakim stylu? W stylu bogatego człowieka.

TRAFNA ODPOWIEDŹ.

Nauczyciel: Co widzimy nad sobą w dzień pogodny?

Uczeń: Niebo.

Nauczyciel: Dobrze. A co widzimy w dzień dżysty?

Uczeń: Parasole.

Męczennica w Koronie

52)

— Dobrze! Wyruszamy więc jutro rano, Antoni przygotuje wszystko, czego potrzeba.

— Ciekawy też jestem, — dodał jeszcze Ravanel — czy spotkamy tajemniczą kobietę!

— Jaką kobietę? — zapytała hrabina.

— Dziwna to historja. Od kilku tygodni ukazuje się na szczycie Montblanc postać kobiety, co można sprawdzić za pomocą lunety. Którędy tam weszła, kto ona jest, tego naturalnie nikt nie wie! Z czego tam żyje, bo przecież na całe tygodnie zabrać żywności z sobą nie mogła, również nie wiemy! Stoimy wobec zagadki...

— A nuż wszystko to polega na złudzeniu optycznem? — zawołała hrabina.

— Nie, nie, widzimy ją zupełnie wyraźnie! Może to jakiś duch...

— Naturalnie, bez duchów nie można się w górach obejść! — roześmiała się hrabina. — Chciałabym ją też zobaczyć. Kto tu ma najlepszą lunetę?

— Pan Balmat.

— Więc idźmy do niego!

W kilka minut później szła hrabina do przełożonego przewodników.

Balmat był pierwszym, który wszedł na szczyt Montblanc i stąd otrzymał bardzo dobrą posadę rządową. Z największą uprzejmością przyjął teraz hrabinę i przysunął jej wygodny fotel. Hrabina rozpoczęła natychmiast rozmowę o tajemniczej kobiecie na szczycie góry.

— Co pan sądzisz o tem? — spytała.

— Nie wiem! Widzę ją, ale nie umiem sobie wytłumaczyć, czego ona tam szuka i jak tam wogóle żyć może! To rzecz niepojęta! Może się pani sama przekonać!

Mówiąc to, wprowadził ją na dach swego domu i ustawił olbrzymią lunetę.

Hrabina przybliżyła twarz do szkieł i krzyknęła zdumiona:

— Widzę ją, widzę! Tam, na samym szczycie... Wyciąga ramiona, jak gdyby błagała o coś... Mój Boże, może ona prosi o pomoc. Czy nikt jeszcze nie próbował jej ratować?

— Pani hrabino! — odrzekł Balmat. — Nikt tutaj nie szedłby ratować człowieka, który w żaden sposób na szczyt góry wejść nie może! Nikt nie byłby tak szalonym, aby narażać życie dla jakiegoś widma, bo to zapewne jest formacja mgły, łudząca najbystrzejsze oko!

— Ależ to trwa tygodniami! — zawołała hrabina żywo. — Taka formacja mgły trwa kilka godzin, potem rozpływa się i niema nic, a tutaj...

— Więc to coś innego — przerwał Balmat — ale nieżywa istota!

Hrabina umilkła i po chwili dopiero wyjawiła prośbę o czwartego przewodnika na swoją wycieczkę.

— Bardzo chętnie! — rzekł Balmat. — Nie wiem tylko teraz jeszcze, kogo przyślę, bo zmusić o tej porze nie mogę żadnego przewodnika. Musi się który z nich dobrowolnie zameldować! Chodzi tu o życie, pani hrabino!

— A więc jutro ze wschodem słońca oczekuję czwartego! — rzekła hrabina tonem, nie znoszącym żadnej opozycji.

Gdy po upływie pół godziny znalazła się hrabina sama z Antonim w domu Ravanela, rzekł poczciwy góral ze łzami w oczach:

— Wobec innych, nic już nie mówiłem, ale teraz, gdy jesteśmy sami, błagam cię, Najjaśniejsza Pani, nie chodź na tę górę! Pomyśl pani cesarzowo, gdyby cię jakie nieszczęście spotkało?

— Cicho, Antoni! — szepnęła cesarzowa, podróżująca tu pod nazwiskiem hrabiny Hohenfels. — Zakazałam ci używać tutaj tego tytułu! Jestem hrabiną tylko! Nikt niema wiedzieć, że cesarzowa austrjacka weszła na Montblanc, bo właściwie nie powinnam tego uczynić! Ale nie mogę się oprzeć chęci zwalczenia tego dumnego olbrzyma.

— Więc w imię Boskie, idźmy! — zawołał Antoni. — Przysięgam, że prędzej dam się w kawały porąbać, niżby moja cesarzowa miała doznać najmniejszej przykrości!

— Przedewszystkiem, — rzekła Elżbieta teraz, — musimy ratować tę samotną kobietę, błądzącą na szczycie góry.

— Może to jaka obłąkana? — wtrącił Antoni.

— I ja tak myślę! Weszła potajemnie na Montblanc, nie może teraz znaleść drogi z powrotem i wyczekuje tam śmierci samotna i opuszczona.

— Ale czem ona się żywi przez tak długi czas?

— Nie wiem! Jutro przekonamy się o wszystkiem! Więc jutro!

Na drugim końcu doliny, w karczmie dosyć podrzędnej, a należącej do jakiejś starej Włoszki siedziało dwóch mężczyzn, zajętych żywą a cichą rozmową.

Jeden z nich wysoki, silny, o pięknej, śmiałej twarzy, otoczonej czarnym zarostem i wielkich, dziko błyszczących oczach, zdradzał na pierwszy rzut oka Włocha, drugi niski, jasnowłosy, wyglądał jak Anglik.

Rozmowę prowadzili w języku francuskim.

— Przyjechała, — szeptał Anglik — i wejdzie na Montblanc! Nie napróżno szpiegujemy ją od trzech miesięcy!

— A jesteś pewnym, panie Nelly, że to ona? — zapytał Włoch. — Może to jaka inna dama, podobna do niej? W takim razie nie śniłoby mi się narażać mego życia!

— Możecie być pod tym względem zupełnie spokojni! — odrzekł Velly. — Hrabina Hohenfels jest napewno cesarzową austrjacką! W Genewie zostawiła cały swój orszak, pod pozorem zwiedzenia doliny Chamonix, nikt bowiem niema wiedzieć, że cesarzowa Austrji wchodzi na Montblanc! Hej Malatesto, macie wyborną sposobność wykonania zamiaru — tam, w rejonach śniegu i lodu nikt was nie schwyci na gorącym uczynku! Gdyby trzej inni przewodnicy spadli z nią razem w przepaść, to wogóle nie byłoby świadków.

— Ale kto mi zaręczy, że wyjdę cało z tej sprawy? Wejście na Montblanc to nie spacer codzienny! Ja łatwo mogę to życiem przypłacić!

— Jesteś do tego obowiązany, Malatesto! Złożyłeś przysięgę, że nie cofniesz się nawet przed śmiercią, gdy chodzi o dojście do celu! Ukoronowane głowy muszą spaść pod naszemi ciosami! Pomyśl tylko, jakie wrażenie na świat cały wywrze wiadomość, że cesarzowa Elżbieta zginęła! Ludzie domyślą się zaraz, że to sprawka „Czerwonej Ręki!" Ludzie mają drżeć ze strachu przed nami i poznać, że nasza potęga sięga aż do tronów cesarzy!

— A gdybym odmówił posłuszeństwa? — szepnął Malatesta. — Czemu właśnie mnie wybraliście do tego?

— Gdybyś odmówił — rzekł Anglik zimno — to nie dałbym feniga za twoje życie! Kto na rozkaz Czerwonej Ręki nie zabija, ten zostanie z jej rozkazu zabitym. Tchórze i zdrajcy bywają ciężko karani.

— Nie jestem zdrajcą! — oburzył się Malatesta. — I tchórzem też nie. Nie każdy zdziałałby to, co ja! Kto panuje w Sycylji? ja! Kto jest założycielem Maffji? Ja! Ale zabijać bezbronną kobietę — to mi się nie podoba! Postawcie mnie naprzeciw trzech uzbrojonych mężczyzn — dobrze, stanę śmiało i będę walczył do upadłego. Kobieta jednak...

— Tak być musi! — rzekł Nelly stanowczo.

— No, więc będzie! A jeżeli się nie powiedzie, to nie moja wina! — brzmiała szorstka odpowiedź Malatesty.

— Ja wiem, cobym zrobił, aby zostać czwartym przewodnikiem cesarzowej! — rzekł Nelly.

— Stanę dziś w nocy o pierwszej przed domem Ravanela i ofiaruję temu, którego przyśle Balmat, znaczną sumę pieniędzy, aby mi się pozwolił zastąpić. Myślę, że każdy chętnie na to przystanie, bo...

— Naturalnie, doskonała myśl! A teraz słuchaj, jak masz dalej postępować, — dodał Anglik.

I pochyliwszy się ku Malateście, szeptał z nim długo jeszcze, układając haniebny, zbrodniczy plan, zamordowania najszlachetniejszej w świecie kobiety!

ROZDZIAŁ XXXIV.

W ŚNIEGU I LODZIE

Nazajutrz ze wschodem słońca wstała cesarzowa i zabierała się żywo do swej niebezpiecznej wycieczki. Pogoda była prześliczna, lekki tylko wietrzyk wiał z zachodu, chłodząc nieco powietrze. Olbrzym, pokryty lodem, zdawał się być dziś w dobrym humorze i witać dostojną panią, pragnącą zawrzeć z nim znajomość.

Cesarzowa odmówiła poranne pacierze, ubrała się szybko w zwykły kostjum górski i zaczęła pić mleko, przyniesione jej przez służącą Dinę. Młoda dziewczyna była dziś niespokojna i oczy jej nosiły widoczne ślady łez.

Cesarzowa znowu patrzała na nią uważnie.

— Zdaje mi się, rzekła, że ja ciebie raz w życiu widziałam! Nie mogę sobie jednak przypomnieć, gdzie. Nie wyglądasz wcale na prostą służącą, ale nie myślę zmuszać cię do zdradzania twej tajemnicy!

Dina spuściła oczy.

— Nie chcę pani hrabiny okłamywać! — szepnęła drżącym głosem. — Nie jestem służącą, ale nałożyłam to sama sobie na pokutę za ciężkie przewinienia, jakich się dopuściłam.

— Bardzo słusznie. Za grzechy trzeba pokutować! Poniżyłaś się dobrowolnie, kiedyś więc będziesz podwyższoną!

Szybkim ruchem ujęła Dina rękę cesarzowej i ucałowała ją gorąco. Potem wybiegła z pokoju.

— Kto to może być? — myślała Elżbieta. — Przypomina mi ona księżnę Bassano! Ten sam kolor włosów... Tak to ona! Jestem tego pewną! Cóż ją nakłoniło do tego przebrania się? Muszę tę rzecz zbadać!

Po upływie kilku minut byli wszyscy gotowi i stali przed domem.

— Gdzie czwarty przewodnik? — zapytała cesarzowa. — Nie bardzo jakoś punktualny.

W tejże chwili ukazał się Malatesta w ubraniu przewodnika i biegł szybko ku domowi Ravanela.

— To jakiś obcy! — rzekł Ravanel. — Nie znam go! Nigdy go tu jeszcze nie widziałem!

— Jestem przewodnikiem dla hrabiny Hohenfels! — odezwał się teraz Malatesta spokojnie. — Właściwie miał iść Simon, ale zachorował nagle. Jestem jego szwagrem, nazywam się Testa i zastąpię go.

— Czy pan Balmat wie o tej zmianie? — spytał stary Ravanel.

— Wie, właśnie idę od niego i dlatego spóźniłem się trochę.

— Dobrze! — rzekła cesarzowa. — Chodźmy!

— Ten człowiek nie podoba mi się! — szepnął Antoni. — Możeby jednak iść jeszcze raz do pana Balmata...

— Pod żadnym warunkiem! Tracimy coraz więcej czasu!

Przewodnik Simon tymczasem nie otrzymał ani grosza i spał w najlepsze, bo przed dwiema godzinami zapukał Malatesta do jego okna i powiedział mu, że hrabina dziś na Montblanc nie idzie. Uwierzył naturalnie i uradowany, że iść nie potrzebuje, usnął natychmiast. Malatesta zatrzymał pieniądze dla siebie.

Florjan tymczasem rozmawiał jeszcze przed domem z Diną.

— Nie rozmyśliłaś się? — szepnął.

— Nie! Nie kocham pana! Zapomnij pan o mnie!

— Dobrze już, dobrze! Podaj mi rękę na pożegnanie po raz ostatni...

Dina miała łzy w oczach.

— Pamiętaj pan o swym starym ojcu! — rzekła. — On ciebie jednego ma tylko na świecie.

Florjan odwrócił się szybko.

Teraz dosiedli wszyscy mułów, chcąc dojechać aż do Pierre Pointue. Potem trzeba było iść dalej pieszo.

Cesarzowa jechała naprzód sama, a twarz jej najwyższą promieniała radością. Za nią jechali przewodnicy.

— Mnie się ów Testa wcale nie podoba! — mówił Antoni cicho do starego Ravanela.

— Mnie też nie! — odrzekł tenże. — I żałuję teraz, że jednak nie poszedłem jeszcze raz do Balmata. Życie nam przecież miłe, i gdy będziemy wszyscy związani sznurem — jedno fałszywe stąpnięcie...

— Ach, on jest pewnie zręcznym, ale wyraz jego oczu jest złośliwy i nieprzyjemny...

— Cicho, cicho! Trzeba uważać na niego.

— Gdybym zauważył coś podejrzanego, zastrzeliłbym go, jak psa! — szepnął Antoni, zaciskając pięści.

Po przybyciu do Pierre Pointue, zostawiono muły i podróżni musieli iść pod górę stromą i niewygodną ścieżką, co trwało blisko półtorej godziny.

Cesarzowa wzbudzała podziw w swych towarzyszach. Szła lekko i była zawsze pierwszą. Tak doszli do Pierreal Echelle.

Teraz musieli związać się wszyscy sznurami. Antoni miał w tem wielką wprawę i połączył ich grubą, mocną liną tak, że pomiędzy jedną a drugą osobą było odstępu na trzy do czterech metrów. Pierwszy był stary Ravanel, potem cesarzowa, za nią Antoni, Testa, a w końcu Florjan. Tym sposobem można było kontrolować każdy ruch Testy.

Przedewszystkiem chodziło o to, aby obejść niedostępny prawie lodowiec Bossons. Porozrywany na wszystkie strony głębokiemi szczelinami, zionął mnóstwem przepaści, których głębiny nikt nie znał.

Wszyscy szli w milczeniu, zapatrzeni w roztaczające się tutaj cuda lodowej przyrody.

— Most śnieżny! — zawołał nagle stary Ravanel.

Ogromna śnieżna płaszczyzna ciągnęła się po drugiej stronie strasznej przepaści. Ravanel rozłożył drabiny, wszyscy przeszli po nich i odetchnęli. Takie przejścia bywają czasem bardzo niebezpieczne. Teraz też okazało się, jak wielką pomocą jest związanie podróżnych liną. Jeden ciągnie drugiego i ułatwia mu wchodzenie pod górę. Potem jednak trzeba było zważać na inne niebezpieczeństwa, mianowicie tam, gdzie groziły lawiny śnieżne. Najmniejsze trącenie takich kolosów, a nawet drgnienie atmosfery mogło wprawić w ruch te ogromne góry śniegu. Wtedy byliby podróżni zgubieni bez ratunku!

— Proszę tu nie mówić ani słowa! — szepnął Ravanel. — Idźmy za to jaknajpędzej naprzód!

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Uroczysta konsekracja nowego kościoła w Chorzowie

Dnia 9 bm. odbyło się w Chorzowie I przy placu Matejki uroczyste poświęcenie nowowybudowanego kościoła pod wezwaniem św. Antoniego. Aktu konsekracji dokonał osobiście J. E. Ks. Biskup Adamski w otoczeniu licznego wyższego i niższego duchowieństwa.

Punktualnie o godzinie 9-tej zajechał Ks. Biskup Adamski w otoczeniu duchowieństwa przed bramy nowego kościoła, entuzjastycznie witany przez wiernych. Przy bramie tryumfalnej powitał Ks. Biskupa prezydent Spaltenstein, poczem dwie córeczki parafjan wygłosiły polski i niemiecki wierszyk powitalny, wręczając Ks. Biskupowi piękne kwiaty.

Zkolei powitał Ks. Biskupa ks. radca Gajda, wspominając o ofiarach, jakie parafjanie ponieśli przy budowie nowego Domu Bożego.

Po poświęceniu kościoła Ks. Biskup wygłosił podniosłe przemówienie, wskazując m. in. na to, że przez wybudowanie tego Domu Bożego, wierni nowej parafji wykazali, że są głęboko przywiązani do wiary św., a przyszłe pokolenie z dumą kiedyś wskaże na nich, że mimo ciężkich czasów zdołali postawić Bogu taki piękny i wspaniały dom.

Awanturniczy napad

Dnia 9 bm. o godz. 4-ej w czasie wznoszenia mebli do mieszkania dr. Dąbrowy **w Katowicach** przy ul. Reja 3, grupa **12 awanturników napadła na zajętych wnoszeniem mebli Stanisza Władysława, Urbasia Witolda, Bartrę Franciszka i Tomalę Jana z Krakowa,** którym napastnicy **skradli 135 zł.** Ponadto skradli **oni 9 kocy ze samochodu.** Zaalarmowana policja ścigała **awanturników, strzelając do nich,** przyczem zdołano kilku z nich ująć.

Poniedz. **10** września 1934	Dziś: Mikołaja z Tol. Jutro: Prota, Jacka Wschód słońca: g. 5 m. 24 Zachód: g. 18 m. 29 Długość dnia: g. 13 m. 05

Karetka pogotowia rozbita przez pociąg

Felczer i lekarz ranni

9 bm. na przejeździe kolejowym obok szosy Klimontów — Niemce miało miejsce katastrofalne zderzenie pociągu towarowego z karetką pogotowia, sosnowieckiej ubezpieczalni.

Karetka, kierowana, przez szofera Stefana Kusia z Sosnowca, **wpadła pod jadący tyłem pociąg węglowy, ulegając zupełnemu prawie rozbiciu.** Szofer Kuś oraz felczer ubezpieczalni, siedzący w karetce, **cudem ocaleli, odnosząc lekkie tylko obrażenia ciała.**

Zawiadomiona o wypadku policja przeprowadzi dochodzenia, celem ustalenia, kto ponosi winę za wypadek.

Obława policyjna w Pszczyńskiem

w związku z poszukiwaniem morderców

Dnia 9 bm. o godz. 5 nad ranem **na terenie pow. Pszczyńskiego** odbyła się **generalna obława policyjna,** podczas której większe oddziały policji miejscowej oraz z komendy rezerwy z Katowic **przeszukały wszystkie meliny i kryjówki, samotnie stojące zabudowania i lasy okoliczne.**

W obławie tej wzięli udział również **najzdolniejsi wywiadowcy z całego terenu Śląska, oraz wszyscy oficerowie policji z pow. Pszczyńskiego.**

W toku obławy, która miała za cel **ujęcie poszukiwanych od szeregu dni morderców listonosza i gajowego z Miedźnej,** przytrzymano **większą ilość podejrzanych osobników, włóczęgów itp.,** których część po przesłuchaniu i stwierdzeniu tożsamości **zwolniono.**

W lasach pod Mikołowem policja natknęła się **na grupę kłusowników,** która na widok policji zniknęła w lasach.

Tragiczny wypadek pątnika

W ub. sobotę w Częstochowie uległ strasznemu wypadkowi mieszkaniec Czeladzi, p. Piaszczyk, który na rowerze wybrał się z pielgrzymką na Jasną Górę. Piaszczyk na ulicy **najechany został przez samochód ciężarowy,** a upadając na bruk **doznał złamania obojczyka, oraz obrażeń ogólnych całego ciała.**

Ranemu udzielono pomocy w szpitalu Panny Marji w Częstochowie, poczem pociągiem odesłano go na dalszą kurację do szpitala Ubezpieczalni w Czeladzi. Stan nieszczęśliwego pątnika, nie budzi obaw o życie.

Motywy wyroku Sądu Okręgowego

w sprawie Hydro-Nitro przeciwko książętom Pszczyńskim

Sąd Okręgowy Cywilny w Katowicach ogłosił **motywy wyroku w sprawie powództwa firmy Hydro-Nitro przeciwko ks. Pszczyńskim, ojcu i synowi.** W motywach wyroku sąd stwierdza, że spółki **„Amonium“ i „Verwag“** w Szwajcarji — bez kapitału zakładowego — założone były poto, aby **odgrodzić ks. Pszczyńskich od przyszłych wierzycieli, wprowadzić ich w błąd i przerzucić na fikcyjne firmy ryzyko załamania się konjunktury.** Działalność członków zarządu firmy **„Amonium“** pociągnęła za sobą szkodę wierzycieli w wysokości **kilkunastu miljonów fr. szwajc.** Będą oni odpowiadać na podstawie przepisów szwajcarskiego k. k. i grozi im **kara za oszukańczy konkurs do 8 lat więzienia, a za nieuczciwe prowadzenie ksiąg do 2 lat więzienia.**

Sąd stwierdza dalej, że ks. Pszczyńscy dopuścili się przez roztrwonienie kapitału zakładowego oraz niekorzystne dla firmy umowy **czynów niedozwolonych, za które jako mocodawcy pełnomocnika dr. Ebelinga, który w ich imieniu prowadził rokowania z dostawcami — są odpowiedzialni.** „Amonium“ — zdaniem sądu — założone zostało tylko poto, **aby pośredniczyć — lecz wierzyciele tej firmy zawierali umowy w przekonaniu, że zawierają je z ks. Pszczyńskim.** „Oswag“ i „Stivag“ były założone również poto, ażeby murem samodzielnych spółek ks. Pszczyńskich mogli odgrodzić się od swoich wierzycieli. **„Verwag“** otrzymał od **„Amonium“** 75 proc. prowizji od umów jeszcze przed swojem powstaniem. Reklamowano go jako światową sławę w dziale ...dowy fabryk azotowych. W rzeczywistości **zarząd spółki składał się z 2 adwokatów i jednego handlarza sztucznych kwiatów.** Personel techniczny ograniczał się **do jednej stenotypistki, urzędującej w sklepie handlarza.**

Sąd twierdzi dalej, że podobnych oszukańczych manipulacyj dopuścił się ks. Pszczyński ojciec w Niemczech, przy zakładaniu **„Stivagu“,** gdzie dopiero wyrok Sądu Okręgowego w Świdnicy z marca 1932 r. skazał go **na zapłatę kapitału zakładowego.** Ciekawym szczegółem prowadzenia księgowości w „Amonium“ był fakt, że wszystkie księgi prowadzone były **nie w Szwajcarji, ale w Gliwicach.** Notowania w nich odbywały się z 8-miesięcznem opóźnieniem.

Sąd stwierdził dalej, że umowy, zawierane z „Hydro-Nitro“, **noszą wyraźne cechy zawinienia ze strony ks. Pszczyńskich** i za zerwanie umowy są oni odpowiedzialni.

Samolot śląski rozbił się pod Pszczyną

Katastrofalny lot z życzeniami weselnemi

Z Pszczyny donoszą: Dnia 8 bm. o godz. 17,30 **uległa katastrofie awjonetka Aeroklubu Śląskiego z Katowic S. P. A F. P.,** pilotowana przez Ewalda **Soporę** z Katowic, lecącego **w towarzystwie obserwatora, Waltera Gawliny z Katowic.**

Katastrofa wydarzyła się **podczas próby lądowania w Starej Wsi,** pod Pszczyną, w pobliżu gospody **Spyry,** krewniaka Sopory. Awjonetka **uległa zupełnemu zniszczeniu,** pilot **Sopora zaś doznał złamania prawej nogi poniżej kolana,** a Gawlina **wewnętrznych obrażeń.** Obu rannych lotników **odstawiono do szpitala Joanitów w Pszczynie.**

Wstępne dochodzenia wykazały, że **samolot wystartował z lotniska katowickiego do Starej Wsi,** gdzie **Sopora zamierzał zrzucić list z gratulacjami weselnemi dla swego krewnego, rzekomego członka Aeroklubu Śląskiego.** Pilot po zrzuceniu listu na gospodę Spyry, **zamierzał następnie wylądować na pobliskich polach folwarku ks. Pszczyńskiego.**

Podczas lądowania jednak samolot **uderzył skrzydłem o płot,** wskutek czego **skrzydło uległo złamaniu, a aparat, przeleciawszy jeszcze kilkanaście metrów nad ziemią, wrył się następnie silnie w ziemię i rozbił się zupełnie.**

Na pomoc rannym lotnikom przybiegli licznie mieszkańcy okolicznych zabudowań, którzy **przewieźli ofiary niefortunnego lotu do szpitala.**

Przeszło 1000 ofiar bankructwa

kupca z Pszowa

Jeszcze w ubiegłym roku istniała w Pszowie, pow. Rybnik firma **„Meblopol“,** której właścicielem był niejaki **Michał Rotorjów.** Przez kilka lat z rzędu prowadził on sprzedaż mebli na raty i miał niezłą klientelę, gdyż poza wekslami gwarancyjnemi klienci płacili **regularnie swe raty nie otrzymując jednakże w miarę wpłacania, złożonych weksli.** Rotarjów zrobił plajtę, w całym **tego słowa znaczeniu** i to wówczas, gdy od klientów należało mu się już bardzo mało, lub też wogóle nic. Ci, którzy w dobrej wierze wpłacili swe raty, mimo licznych próśb i błagań nie mogli w żaden sposób **otrzymać weksli,** które złożyli jako gwarancję, że **sumiennie uregulują swe długi,** co też się stało. I przed mniejwięcej rokiem, jak grom z jasnego nieba spadła istna plaga skarg, monitów, nakazów zapłaty i t. p. z racji niewykupienia weksli na **tych, którzy już dawno kupione kiedyś meble zapłacili.** Okazało się, że Rotarjów mimo, iż otrzymał normalne raty gotowkowe, weksle puścił w obieg i dzisiaj **ich posiadacze żądają zrealizowania tych weksli od wystawców.** Rozpacz wśród byłych klientów firmy „Meblopol“ **nie miała granic.** Sąd też idąc po linji litery prawa zmuszony był **wydawać wyroki, zasądzające z racji niewykupionych weksli.** Przeszło sto ludzi poczęło więc bombardować władze prokuratorskie, lecz p. Rotarjów złożył zapewnienie, iż nikt podwójnie **nie zapaci** i on sam weksle wykupi oddając **je tym, do których nie ma już żadnej pretensji.**

Dzisiaj sprawa wzięła **jednakże inny obrót,** gdyż większość pokrzywdzonych odwiedził w tych dniach **komornik sądowy.** W przyszły czwartek odbyć się ma kilka rozpraw przeciw dalszym **ofiarom pomysłowego kombinatora,** którzy są oskarżeni o zapłacenie sum z racji wystawionych.

Jak dotychczas zdołaliśmy stwierdzić, suma która powtórnie muszą odbiorcy p. Rotarjów zapłacić sięga kilkudziesięciu tysięcy złotych.

(R.)

Robotnicy Zagłębia Dąbrowskiego

w obronie swych praw

9 bm. w Sosnowcu odbyła się konferencja C. Z. G. i Związku Robotników Metalowych, w której udział wzięło 350 delegatów z całego Zagłębia. Na konferencji omawiano sprawy zamachu na niezależność zw. zaw., obniżek płac, kas bratnich i jednolitego frontu zawodowego. Przemawiali pp. **Bielnik i Angier.**

Po bardzo obszernej dyskusji zebrani uchwalili znamienną rezolucję, protestując przeciwko ograniczeniu wolności związków zawodowych.

Konferencja stwierdza, że w obliczu nowego, w formie ukrytej, zamachu na głodowe płace robotników, resztki zdobyczy socjalnych, wolność i prawo do obrony swego bytu, jedyną skuteczną bronią jest zjednoczenie się klasy robotniczej w niezależnych związkach zawodowych. W sprawie ubezpieczenia na starość robotników powzięto uchwałę — stwierdzającą m. in., że przez zniszczenie samorządu ubezpieczeniowego. zbiurokratyzowano zupełnie wszystkie instytucje ubezpieczeniowe, a przez ustalenie wysokich pensyj dla mianowanych dyrektorów i komisarzy, podrożono koszty administracyjne ubezpieczalni, czem doprowadzono je do deficytów.

Konferencja C. Z. G. oraz Z. R. P. M. zakłada **jaknajenergiczniejszy protest przeciwko niszczeniu ustawodawstwa robotniczego i wzywa całą klasę robotniczą do walki o rozbudowę prawdziwego, opartego i szeroki samorząd robotniczy, ustawodawstwa robotniczego.**

Kronika Śląska

Redakcja i administracja: Katowice, ulica Sobieskiego 11, — tel. 349-81.

REPERTUAR TEATRU POLSKIEGO W KATOWICACH.

PONIEDZIAŁEK: g. 20 „Towariszcz“.

WTOREK: g. 20 „Człowiek pod mostem“.

REPERTUAR KINOTEATRÓW:

KATOWICE. Capitol: „Tajfun“. **Casino:** „Tu rządzi humor“ i Flip i Flap. **Colosseum:** „Kocha, lubi, szanuje“. **Palace:** „Wróg we krwi“. **Rialto:** „Świat należy do Ciebie“. **Union:** „Szalona noc“ i „Zoo w Budapeszcie“. **Dębina:** „Quick“ i „Precz z teściową“.

CHORZÓW. Colosseum: „Noc miłości“. **Apollo:** „Ludzie w bieli“ i „Arystokracja podziemi“. **Roxy:** „Dziewczę z nad Wołgi“ i „Fałszywy strzał“.

KINA W RYBNIKU.

Apollo: „Kot i skrzypce“ i „Pogrzb ministra Pierackiego“. **Palace:** „Zakazana melodja“ i „Kwiat stepu“.

RADJO.

WTOREK, 11 WRZEŚNIA 1934 R.

Katowice. 6.45 „Kiedy ranne wstają zorze“. 6.48 Płyty. 6.58 Gimnastyka. 7.08 Płyty. 7.25 Płyty. 7.35 Chwilka pań domu. 11,57 Sygnał czasu. 12,03 Wiadomości meteorologiczne. 12.10 Płyty. 12.45 Audycja dla dzieci młodszych. 13.05 Płyty. 15.35 Wiadomości gospodarcze. 15.45 Koncert 16.45 Skrzynka P. K. O. 17.00 R. Schumann: Etiudy symfoniczne op. 13. 17.35 Płyty. 17,50 Skrzynka pocztowa techniczna. 18,00 „Nieprzyjaźń między zwierzętami“. 18,15 Warsz. Kwartet Smyczkowy. 18,45 Szkic literacki „Wybuch wojny“ — wspomnienia osobiste — wygł. Józef Jankowski. 19.00 Recital śpiewaczy. 19.30 Płyty. 19.50 Wiadomości sportowe. 20.00 Kamila Nitschowa. „Gospodyni Śląska“. 21.00 Radjoreportaż: „Czar Jawy“. 22.15 Muzyka taneczna. 23.05—23.30 Muzyka taneczna.

— **ODPUST W MYSŁOWICACH.** Parafja mysłowicka obchodziła w ub. niedzielę, odpust Narodzenia N. M. P., w związku z tem wyruszyła procesja z Nowego Kościoła do Kościoła N. M. P.

— **DZIECI MYSŁOWICKIE U KONFESJONAŁU.** W dniach 13—15 bm. dzieci szkół mysłowickich przystąpią do spowiedzi św. Będą to dzieci szkół mysłowickich I i IV, szkoły III w Janowie Miejskim i szkoły w Brzęczkowicach - Słupnej.

— **WIELKIE WŁAMANIE W MYSŁOWICACH.** Dnia 8 bm. w Mysłowicach włamali się nieznani sprawcy do składu galanteryjnego Józefa **Bawiskiego** przy ul. Pszczyńskiej i skradli **większą ilość galanterji, ogólnej wartości kilku tysięcy złotych,** poczem zbiegli.

— **KS. BISKUP DR. BROMBOSZCZ W MICHAŁKOWICACH.** Od 14—17 bm. Ks. Biskup dr. Bromboszcz będzie udzielał w kościele w Michałkowicach 3000 parafjanom sakramentu bierzmowania św. (mk)

— **KURS HARCERSKI W TARN. GÓRACH.** Komenda hufca tarnogórskiego harcerzy zorganizowała bezpłatnie kurs dla wodzów gromad zuchowych, który rozpoczął się dnia 5 bm. i trwać będzie do końca bm. Tygodniowo odbędą się dwie zbiórki dwugodzinne w harcówce III drużyny w Tarnowskich Górach w szkole przy ul. Sobieskiego. (Pi)

— **Z SALI SĄDOWEJ W LUBLIŃCU.** W sobotę, dnia 8 bm. Sąd Okręgowy w Tarn. Górach na posiedzeniu wydziału zamiejscowego **w Lublińcu** rozpatrywał sprawę leśniczego Henryka **Potempy** z Kośmidrów, oskarżonego **o lekkomyślne postrzelenie dwuch kłusowników,** Jana i Pawła **Kusiów,** pochodzących ze Śląska Opolskiego. Sąd uznał, że **Potempa działał w obronie własnej i wydał wyrok uwalniający.** (Pg)

Kronika Zagłębiowska

Redakcja i administracja: Sosnowiec. 3-go Maja 5.

KINA W ZAGŁĘBIU:

SOSNOWIEC. Eden: „Przygoda o północy“. **Palace:** „Kobiety w jego życiu“. **Zagłębie:** „Csibi“. **Casino:** „Porwanie“. **Momus:** „Pilnuj swego męża“.

BĘDZIN. Światowid: „Kobieta z rejestru“. **Nowości:** „Niewidzialny człowiek“.

CZELADŹ. Czary: „Kocha.., Lubi.., Szanuje..“

WIADOMOŚCI SPORTOWE

Porażka śląskich piłkarzy we Lwowie

Reprezentacja piłkarska Lwowa, złożona z graczy klubów ligowych, z trudem uporała się z śląską reprezentacją, złożoną z klubów A-klasy śląskiej. Gra stała na wysokim poziomie i była b. interesująca. Bramki dla Lwowa zdobyli Makowski, Żurkowski 2, dla Śląska — Bryła z karnego.

Kraków-Budapeszt 1:3 (0:1)

Skandaliczna gra drużyny krakowskiej, która zlekceważyła sobie przeciwnika. Do przegranej przyczynił się ponadto sędzia p. Szneider, który w 20 min. lekomyślnie podyktował rzut wolny z linji pola karnego, z którego goście zdobyli bramkę. Zdeprymowało to to tego stopnia krakowski, że inicjatywę gry oddał zupełnie w ręce gości, u których przedewszystkiem wyróżniła się linja napadu. Bramki dla Budapesztu zdobyli Tellaky 2 i Markas 1. Dla miejscowych Łańko. U miejscowych na wysokości zadania stanęła obrona, Szumilas i Dychowski. Widzów około 4 tys.

Dzień P. Z. P. N. na Śląsku

IFC. Katowice — KS. Dąb 1:3 (1:3). Sensacyjna porażka IFC., który podobnie jak i Dąb wystąpił w mocno osłabionym składzie. — Bramki dla Dębu zdobył wszystkie 3 Szołtysik, dla IFC. Szpiler. Widzów około 200.

Dąb mistrzem junjorów. Na boisku WF i PW w Katowicach odbył się w niedzielę finałowy mecz o mistrzostwo junjorów na Śląsku pomiędzy KS. Dąb — Pogoń Katowice, który zakończył się zwycięstwem Dębu w stosunku 2:1 (1:1). Dąb zdobył po raz drugi z rzędu tytuł mistrza.

A. K. S. Chorzów — K. S. Chorzów 2:2 (2:0. Wynik odpowiada przebiegowi gry. Bramki zdobyli dla A. K. S. Piontek i Morcinek, dla Chorzowa Wolny i Kucia.

Możliwość zmian w rozgrywkach o drużynowe mistrzostwa Śląska w boksie

P. Z. B. N. w Poznaniu zawiadomił w ub. sobotę Śląski Okr. Zw. Bokserski, że poleca rozegrać drużynowe mistrzostwa Śląska w boksie systemem pucharowem, bowiem P. Z. B. ma obawy, że do końca listopada nie wyłoni Śląsk swego mistrza.

Sprawa przedstawia się o tyle ciekawie, że Śląsk wylosował już mistrzostwa, przyczem według statutu P. Z. B. powinny były się one rozpocząć już 1 sierpnia. Ale cóż, kiedy nowy statut P. Z. B. ukazał się dopiero na początku września. Konferencja klubów śląskich oświadczyła się za systemem punktowym, przyczem ustalono już w najdrobniejszych szczegółach możliwości ich przeprowadzenia.

Wydział Sportowy Śl. O. Z. B. zwołuje na dzień 11 września, o godz. 17, zebranie przy udziale kierowników klubów, biorących udział w rozgrywkach. Zebranie odbędzie się w lokalu Ośrodka W. F. w Katowicach, przy ul. Jana 14.

Zwycięstwo przy „zielonym stoliku"

Wydział gier i dyscypliny Ligi rozpatrywał protest Warszawianki, która nie może strawić porażki odniesionej w Łodzi z ŁKS-em (0:3). Sędzia p. Leracz rozkazał zmienić graczom Warszawianki koszulki (zbyt podobne do ŁKS-u), co w myśl przepisów obowiązywało łodzian, jako gospodarzy.

Stojąc na gruncie formalnym, wydział G. i D. postanowił protest uwzględnić, nakazując powtórzenie meczu i wyrażając zarazem ubolewanie, że z powodu nieznajomości przepisów przez sędziego musiał mecz unieważnić.

Łódź bije Poznań 10:6 w boksie

W Poznaniu odbył się w niedzielę mecz bokserski reprezentacji Poznania i Łodzi, który zakończył się zwycięstwem Łodzi w stosunku 10:6. Obie reprezentacje wystąpiły w osłabionych składach, szczególnie Poznań.

Wyniki od wagi muszej do ciężkiej są następujące:

Sobkowiak (P) zwycięża na pkt. z Pawlakiem. Matysiak (P) remisuje z Beierem. Kojnar (P) remisuje z Woźniakowskim. Banasiak (Ł) zwycięża na punkty z Sipińskim. Garncarek (Ł) pokonał Leleckiego. Jutkowiak (P) zwycięża na punkty z Kłodasem. Krenus w drugiem starciu przez k. o. pokonuje Dolasińskiego

Sztekker oskarżony o groźbę zabójstwa

19 bm. odbędzie się w Warszawie w Sądzie Grodzkim sensacyjna sprawa, wytoczona przez zapaśnika Józefa Miazio, przeciwko atlecie Teodorowi Sztekkerowi.

26 lutego bm. do urzędu śledczego w Warszawie zgłosił się Miazio i złożył rewelacyjne zeznanie, twierdząc, że jeszcze w grudniu 1933 r., kiedy był na turnieju walk zapaśniczych w Zurichu w Szwajcarji, Sztekker rzekomo namawiał go, ażeby zwabił na przechadzkę w góry i zepchnął w przepaść arbitra walk zapaśniczych, Józefa Treflera-Brańskiego. Według zeznania Miazia, Sztekker miał jakieś pretensje do Brańskiego i w ten sposób chciał się go pozbyć. Miazio zeznał dalej, że nie chciał brać udziału w zbrodni i w sposób ostry odmówił Sztekkerowi. Na tem tle między Miazią a Sztekkerem powstała sprzeczka.

W kilka dni potem, gdy Miazio wracał wieczorem do domu, został na ulicy napadnięty i ugodzony nożem w plecy. Zanim zdążył się obejrzeć, napastnik zbiegł. Po wyzdrowieniu Miazio dowiedział się od atlety Garkowienki, że napadu dokonał sekretarz Sztekkera, Stanisław Lentz. Miazio zeznał dalej, że nie chcąc psuć opinji Polakom w Szwajcarji, nie doniósł o wypadku władzom, mówiąc, że zranił się w czasie wycieczki górskiej.

W lutym br. Miazio dowiedział się od dwóch znajomych, że Sztekker ma przybyć do Warszawy i że nasłana łobuzerja zabije Miazia. Te motywy skłoniły Miazia do złożenia zeznań w policji.

Po odebraniu tego doniesienia urząd śledczy wszczął dochodzenie. Przesłuchano kilku świadków, z których paru potwierdziło doniesienie Miazia. M. in. atleta Leon Grabowski zeznał, że był obecny w czasie napadu na Miazia w Zurichu. Widział on, jak z pewnej restauracji wybiegło 3-ch osobników, a m. in. sekretarz Sztekkera, który uderzył Grabowskiego butelką w głowę, a gdy Grabowski usunął się na bok, sekretarz ugodził Miazia w plecy. Pozatem Grabowski zeznał, jakoby Sztekker odgrażał się, że gdy przybędzie do Warszawy, to „będzie chodził po trupach".

Podobno te same zeznania złożył w dochodzeniu znany atleta Garkowienko, a inny świadek Hipolit Karłowski miał zeznać, że w lutym br. słyszał, jak grupa łobuzów, kręcących się koło cyrku, w czasie turnieju zapaśniczego, rozmawiała o Miaziu, przyczem usłyszał słowa, że jeśli Miazio doniesie o zdarzeniu w S z w a j c a r j i to go „pociachu sprzątną".

Przed wyznaczeniem terminu rozprawy za pośrednictwem Ministerstwa Sprawiedliwości zwrócił się do władz szwajcarskich z zapytaniem, jakie sankcje stosowane są w Szwajcarji za tego rodzaju przestępstwa. Otrzymano odpowiedź, że w tym wypadku napastnikowi grozi kara do 3 lat więzienia.

Teodor Sztekker został postawiony w stan oskarżenia z art. 250 k. k., który mówi, że „kto grozi innej osobie popełnieniem zbrodni lub występku na jej szkodę lub szkodę bliskich, jeżeli zachodzi prawdopodobieństwo spełnienia zapowiedzi i groźba może wzbudzić obawę w zagrożonym, podlega karze więzienia do lat 2 lub aresztu do lat 2".

Mistrzostwa świata w Turynie

Słabe wyniki Polaków

W drugim dniu lekkoatletycznych mistrzostw Europy startował Heljasz w rzucie dyskiem. Heljasz uzyskał tylko 42,50 mtr., a ponieważ minimum wynosi 43 metry, został wyeliminowany. Ogółem do finału zakwalifikowało się 12 zawodników, a 7 odpadło. (Przed kilku dniami Heljasz rzucił w Warszawie 46,27 mtr.)

W sobotę w południe odbyły się pierwsze trzy konkurencje w dziesięcioboju. W pchnięciu kulą pierwsze miejsce zajął Dimza (Łotwa) 14,81, drugi — Sievert (Niemcy) 14,77, trzeci — Dahlgren (Szwecja) 12,99. Pławczyk uzyskał zaledwie 11,60 mtr.

Na 100 metrów pierwszy był Sievert 11,2, drugi Guhl (Szwajcarja 11,2, trzeci Pławczyk 11,6, 4. Conti (Włochy) 11,6, 5. Eberle (Niemcy) 11,6, 6. Dimza 11,6.

W skoku wdal zwyciężył Sievert 7 metrów, 2. Guhl 6,95, 3. Dimza 6,84, 4, Dahlgren 6,47, 5. Pławczyk 6,36, 6. Conti 6,35.

Pławczyk skarży się na straszliwy upał, panujący w Turynie, do którego nie jest przyzwyczajony.

W półfinałach na 110 mtr. przez płotki zwyciężyli w pierwszym półfinale Kovacs (Węgry) 14,8, przed Holendrem Kaanem 14,9 i Austrjakiem Leitnerem. Drugi półfinał wygrał Wagner (Niemcy) 14,9 przed Włochem Valle 15 i Norwegiem Albrechtsenem.

Kusociński - 2-gi, Pławczyk - 3-ci

Zakończenie mistrzostw lekkoatletycznych Europy w Turynie

W ostatnim dniu mistrzostw, stadjon marmurowy Mussoliniego w Turynie, był wysprzedany. Niepowodzenia Polaków w pierwszych dwu dniach powtórzyły się w niedzielę, przyczem Polska nie zdobyła ani jednego mistrzostwa Europy, a przegrała nawet tak silne punkty, jak możliwość zwycięstwa Kusocińskiego w biegu na 5 klm.

Wyniki niedzieli są następujące:

5 klm.: 1) Rohard (Francja) 14:36 min. 2) Kusociński (Polska) 14:41, 3) Salminen i Virtanen (Finlandja).

800 mtr.: 1) Szabo (Węgry) 1:52, 6) Kucharski (Polska) 1:53,4. Nowy rekord Polski.

10-ciobój: 1) Sievert (Niemcy) 8.103 pkt. 3) Pławczyk (Polska) 7:554 pkt.

Trójskok: 1) Peters (Holandja) 14.94 mtr. 4) Lukhaus (Polska) 14:54.

200 mtr.: 1) Berger (Holandja) 21.4 sek.

4×400 mtr.: Niemcy 3:14.1.

Maratoński bieg: Tovinen (Finl.) 2:52.29.

Kula: Vibrung (Estonja) 15.19 mtr. Heljasz wskutek kontuzji palca wycofał się.

Na zakończenie mistrzostw komisja sędziowska dokonała znamiennej zmiany wyniku. Na podstawie fotografji przyznano pierwsze miejsce w biegu na 100 m. Bergerowi, a nie Borchmeyerowi (Niemcy).

Jędrzejowska i Tarłowski

mistrzami tenisowymi Śląska

W niedzielę, dnia 9 bm. zakończył się na kortach tenisowych KKT Katowice **trwający od 3 dni turniej tenisowy o mistrzostwo Śląska i Katowic..**

W ostatnim dniu odbył się szereg b. ciekawych rozgrywek, z których ostatecznie wybiły się spotkania rakiet czołowych. Należy jednak stwierdzić, że młoda generacja tenisistów odgrywała w katowickim turnieju ważną rolę i jakkolwiek rola ta nie uwidoczniła się w turnieju cyfrowo, młodzież stanowiła dla czołowych rakiet często groźnych przeciwników. Zabłysnął, o ile chodzi o młodych graczy, Becker z Bielska. U pań — narybek jest bardzo słaby.

Mistrzem Śląska został, jak się ogólnie spodziewano, **Tarłowski**, gracz naprawdę bardzo utalentowany — zaimponował on przedewszystkiem doskonałą kondycją. Po Bratku niewiele można się było spodziewać, gdyż jest to gracz zmanierowany i forma jego jest tak zmienna, że nigdy nie będzie można liczyć na niego. Uwidoczniło się to przedewszystkiem w grze podwójnej naszych „Davis-cupowców" Bratek psuł bardzo wiele, co niejednokrotnie wyprowadzało z równowagi Tarłowskiego.

U pań zwyciężyła — naturalnie — **Jędrzejowska.** Poza Volkmerówną nie miała ona zbyt groźnych przeciwniczek i V. również pokonała zbyt łatwo.

Ogólnie biorąc, tegoroczny turniej katowickiego Kl. Tenisowego należał znów do b. udałych, przyczem należy stwierdzić, że organizacja turnieju w rękach p. Bernsztoka zadowolić mogła każdego. Należy tylko dziwić się, że jakoś dziwnie turniej ten został p r z e m i l c z a n y przez prasę polską, która poza „Polonja" „Siedmioma Groszami" prawie nic nie donosiła o rozgrywkach.

Wyniki ostatniego dnia są następujące:

Finał panów o mistrzostwo Katowic: Tarłowski — Bratek 6:4 6:0 6:4.

Gra podwójna panów finał: Tarłowski-Bratek — Phal-Becker 6:2 4:6 6:3 6:2.

Gra podwójna pań: Jędrzejowska-Volkmerówna — Hiller-Stefanówna 6:3 8:6.

Sport na Śląsku

P. Z. P. SIEMIANOWICE — HUFIEC GIMN. SIEMIANOWICE 5:1 (2:1)

Powyższe zawody w piłkę ręczną rozegrane zostały zr acji odbywającego się tygodnia sportu WF i PW. Gra przeprowadzona była w szybkiem tempie i stała na wysokim poziomie. Pierwsza połowa była wyrównana, zaś w drugiej połowie więcej z gry miało P. Z. P., które w końcowych fazach było panem boiska. Cała drużyna P. Z. P. grała bez zarzutu, bramkami podzielili się: Sitko 2, Ziaja 2, Kołodziej 1.

Dnia następnego rozegrano finał pomiędzy P. Z. P. Siemianowice — Z. P. M. E. Siemianowice 6:4 (2:3). Początkowo drużyna PZP. mocno gniecie przeciwnika, uzyskując przez Sitkę dwie bramki, lecz z powodu nieporozumień między graczami Z P. M. E. zdołało wyrównać, a nawet do przerwy objęło prowadzenie. Druga połowa rozpoczyna się znowu pod przewagą P. Z. P., które ze strzału Atla wyrównuje, zaś Ziaja długim strzałem uzyskuje prowadzenie. Piątą bramkę zdobył Bielica, zaś po szóstej, strzelonej przez Sitkę, P. Z. P. pewne zwycięstwa spoczęło na laurach Przez zwycięstwo drużyna P. Z. P. została mistrzem w piłce ręcznej drużyn polskich m. Siemianowice Śl., zdobywając nagrodę przechodnią, ufundowaną przez Miejski Komitet WF i PW.

Drużynowe mistrzostwa lekkoatletyczne Śląska K. S. M.

W przeprowadzonych zawodach lekkoatletycznych Śląska K. S. M. w niedzielę, 9 bm. w Katowicach na boisku PW i WF (dawniej Pogoń). I miejsce oraz puhar wędrowny zdobyło K. S. M. Żory w następującym składzie: Kremiec, Muras, Żabka, E. i H. Rudek, Przeliorz, Stajer, Benisz, Ogierman.

Caraciola zwycięża w wyścigu na torze Monza

Tradycyjny wyścig samochodowy na torze Monza wygrał automobilista Caraciola przed Stuckiem.

Drobne wiadomości sportowe

— Lesicki biegał w niedzielę w Poznaniu i uzyskał na 1.000 mtr. czas 2:36.8 min.

— Wyścig kolarski w Warszawie na 100 klm. wygrał Ignasiak w czasie 3:05,5 godz. przed Konopczyńskim i Kapiakiem.

— **W zawodach motocyklowych na torze Cracovji w Krakowie** uzyskano następujące wyniki: W kategorji motocykli pierwsze miejsce zdobył „Kępski z „Unji" sosnowieckiej w czasie 2:37,5, przed Gayerem (Bielsko) i Bażyckim (Kraków). Gayer, Breslauer i Gębala wskutek defektów wycofali się.

— W meczu bokserskim „I. K. B." Świętochłowice — „Wawel" Kraków zwyciężył „Wawel" w stosunku 8:6.

— Robotnicza reprezentacja zapaśnicza Śląska poniosła w stolicy dwie porażki, przegrywając z „Elektrycznością" 7:14 i reprezentacją stolicy 6:13.

— W zawodach K. P. W. w Stanisławowie startowało 450 zawodników. Wyniki lekkoatletyczne są następujące: 100 mtr.: Żyliński 11,4 sek, 800 mtr.: Kups 2,08. 4×100 m.: Wilno 46:3,60. 60 mtr. pań: Kałużowa 8,1 sek. 4×100 mtr.: Katowice 55,7 sek.

— **Oddział K. S. M. „Promień" w Chorzowie I** urządza 16 bm. uroczystość 15-lecia istnienia. Program przewiduje rano mszę św. w kościele św. Jadwigi, a po południu wielki festyn sportowy na stadjonie WF i PW.

Sport w Zagłębiu Dąbrowskiem

— **Harcerski mecz lekkoatletyczny w Czeladzi.** W niedzielę w Czeladzi, z inicjatywy 6 harcerskiej drużyny męskiej z Grodźca, odbyły się zawody lekkoatletyczne pomiędzy 14 drużyną Czeladź a 6 drużyną Grodziec. — Zwyciężyła Czeladź w stosunku 43:33 pkt., przyczem poszczególne wyniki przedstawiają się następująco: 100 mtr.: Underowicz (Czeladź) 12,8 sek. 2) Waroński (Cz.) 1500 mtr.: Underowicz. 4.47, 2) Sojka (Grodziec). Sztafeta 4×100 m.: Czeladź, 2) Grodziec. Kula: Zarzycki 9.60 m. 2) Spyrzyński 8,25 m Dysk: Zarzycki 26,51 m., 2) Narwot (Gr) 24.76 m. Granat: Narwot 50.64, 2) Zarzycki 46.74 m. Oszczep: Waroński 39.82 m., 2) Narwot 35.80 m. Skok wdal: Waroński 5.13 m. 2) Underowicz 5,11. Skok wzwyż: Narwot 1.35, 2) Zarzycki i Waroński po 1.30 mtr. Organizacja tość sprawna. Sędzia p. Krzyczek. Po zawodach odbyła się wspólna fotografja zawodników.

— **C. K. S. — Solvay 2:1.** Mecz koleżeński w Czeladzi. Dla miejscowych bramki zdobył Bogucki, dla gości Malcherczyk. Sędzia p. Radoszewski dobry Rezerwy 4:3 dla C. K. S. Młodociana drużyna C. K. C. wygrała z „Piacówką:" 3:1.

— **Zagłebie — Siła (Janów) 4:1.** Mecz koleżeński w Dąbrowie

Zwycięstwo człowieka
nad czasem i przestrzenią
Muzeum, które obrazuje walkę człowieka z czasem i przestrzenią — Poczta na usługach ludzkości

Praga we wrześniu.

Muzeum — to zawsze jakaś przeszłość! Oglądać zbiory muzealne — to jakby przechadzać się przez minione wieki... Badać te zbiory — to iść ciernistą drogą ludzkiego postępu. W niektórych muzeach widać tę drogę wyraźniej, w innych mglisto, a w innych jeszcze tylko doświadczony, wykształcony człowiek może znaleźć związek tych starych zbiorów z teraźniejszością. Takiem właśnie muzeum jest praskie M u z e u m P o c z t o w e, które musi być zwiedzone przez przybysza już nietylko dlatego, że takie muzea rzadko spotyka się na świecie, ale dlatego, że widzimy tu ten związek przeszłości z teraźniejszością.

Żaden wiek w dziejach ludzkości nie oznaczał tak wielkiej rewolucji, jak wiek dwudziesty, który dzięki kolejom, pocztom i telegrafowi zupełnie zmienił obraz naszego świata i sposób naszego myślenia. Żadne inne muzeum nie przedstawi wam tej rzeczywistości tak, jak muzeum, tej rewolucji właśnie poświęcone. Proszę przedstawić sobie tylko podróż pocztą przed stu laty. Z jednego większego miasta do drugiego jechało się wozem pocztowym, trzy, cztery, czy siedem dni. Na stacjach pasażerowie ogrzewali się, na innych spożywali obiad; były też przystanki pocztowe, gdzie pasażer móg przenocować. Poczmistrz był nietylko urzędnikiem państwowym, ale zarazem przedsiebiorcą, hotelarzem, szynkarzem, dziedziczne to rzemiosło przyznawał mu sam „Najjaśniejszy Pan" pięknym dyplomem.

Albo wystawcie sobie roznoszenie poczty pod koniec 18 wieku, kiedy „posłaniec" co ćwierć roku chodził po mieście i oznajmiał, że zbiera listy (za list płaciło się krajar ówczesnej waluty), które mają być odesłane przez kurjera. O czasach dawniejszych, kiedy połączenie pocztowe było wyłącznie przywilejem głów koronowanych i stanów uprzywilejowanych nie warto wspominać. Ale co tu mówić o czasach z przed stu lat. Pamiętamy przecież, jak to przed dziesięcioma laty pojawiły się pierwsze aparaty radjowe, które obecnie należą już do curiosów, tak samo jak samoloty, które wówczas przewoziły pocztę. Dziś już inne lepsze aparaty radjowe i inne samoloty. Żyjemy prędko i nie uświadamiamy sobie, jak szybko zużywamy inwentarz i odkładamy nasze narzędzia do starych rupieci. Całe szczęście, że są jeszcze ludzie, którzy starają się, aby te odłożone „graty" zostały zachowane jako zabytki, celem porównania z teraźniejszą.

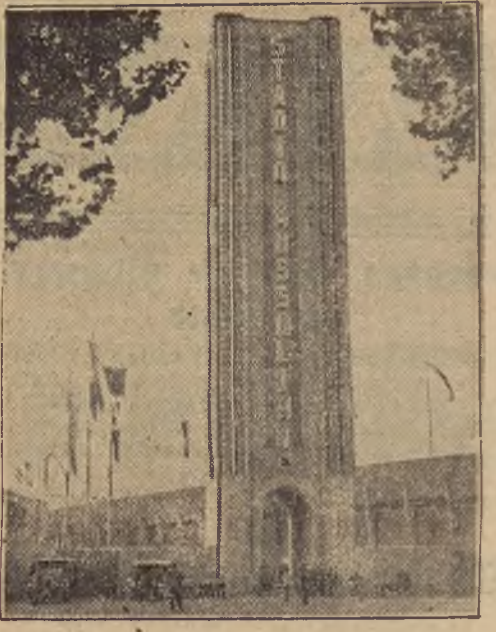
Takich ludzi mają czechosłowackie urzędy pocztowe. Z ich inicjatywy wyrosło w Pradze wielkie Muzeum Pocztowe, które zmieniło w miarę rozrostu miejsce aż ostatecznie znalazło się w czterech olbrzymich salach na Śmichowie. Katalog Muzeum obejmuje 20.000 okazów. W pierwszej sali widzimy techniczną stronę poczty czechosłowackiej: telegraf, telefon i radjo od prymitywnych początków, aż do dzisiejszego rozmachu, jak również część lotnictwa w restrospektywie. Pośrodku sali znajduje się olbrzymi samolot, który pierwszy przewoził pocztę pomiędzy Pragą i Bratislawą. W drugiej sali — to czasy dawniejsze. — Stare „landaury" pocztowe, karety dwu — i trzykonne, na dachach ich, starodawne wielkie kufry, sanki pocztowe, dworskie, cesarskie karety a nawet wielkie wysokie buty „zimowe", wdziewane na inne buty przez pocztyljonów. Stare napisy. Brak tylko żywych twarzy...

W trzeciej sali, dawnem refektarzu Benedyktynek, umieszczone są zbiory z dziejów poczty czechosłowackiej. Listy z średniowiecza, pierwsze paszporty podróży, pierwsze koperty listowe (pierwsze były na ziemiach czeskich, zanim w 18 wieku rozszerzyły się na świecie), stare pieczątki, pierwsze rozporządzenia pocztowe, piękne nieznane atlasy, całe inwentarze dawnych urzędów pocztowych od stołów aż do pieczątki, zbiory noworocznych książeczek i powinszowań, rozdawanych przez listonoszy od r. 1779 do 1933, jest też tam cała kolekcja skrzynek pocztowych, począwszy od drewnianego pudełka, a skończywszy na obecnie używanych. Na ścianach widzimy malowidła, oryginalne miedzioryty, litografje, rysunki. W gablotach — mundury pocztomistrzów, służbowe i paradne. Poczmistrz tak i wyglądał kiedyś jak... marszałek armji Napoleona. Dziś czasy się zmieniły. Ongiś pocztyljon-listonosz budził prawdziwy respekt swoim mundurem.

W pewnej witrynie widzimy długi list, pisany na płótnie i zwinięty na wałeczku. Po jednej stronie pisany jest po chińsku, po drugiej — po mongolsku. List ten pisał jakiś władca mongolski do Franciszka Józefa, ale zanim skończył, wybuchła wojna. Chińczyk nie dokończył, ale czekał, jak się to z Francem skończy, a kiedy skończyło się źle, posłał list do Czechosłowacji. Tak dostał się list mongolskiego naczelnika do muzeum praskiego.

Historję poczt młodej republiki czechosłowackiej ilustrują zbiory, umieszczone w czwartej sali, gdzie oglądamy bogate zbiory znaczków pocztowych. Na pierwsze znaczki czechosłowackie, patrzymy jak na daleką przeszłość; nowe znaczki pocztowe swą precyzyjnością w wykonaniu daleko wyprzedzają znaczki poowjenne.

Podobne muzea znajdują się tylko cztery na całym świecie. Praskie muzeum powstało dzięki ofiarności pracowników pocztowych i jest chlubą czechosłowackiej służby pocztowej. Licznie też zwiedzane jest przez cudzoziemców, którzy z zainteresowaniem oglądają to „zwycięstwo cłowieka nad czasem, przestrzenią i miejscem". **W. P.**



W Turynie odbywały się lekkoatletyczne mistrzostwa Europy. Ilustracja przedstawia wieżę stadjonu turyńskiego, na którym najlepsi sportowcy Europy ubiegają się o palmę pierwszeństwa.



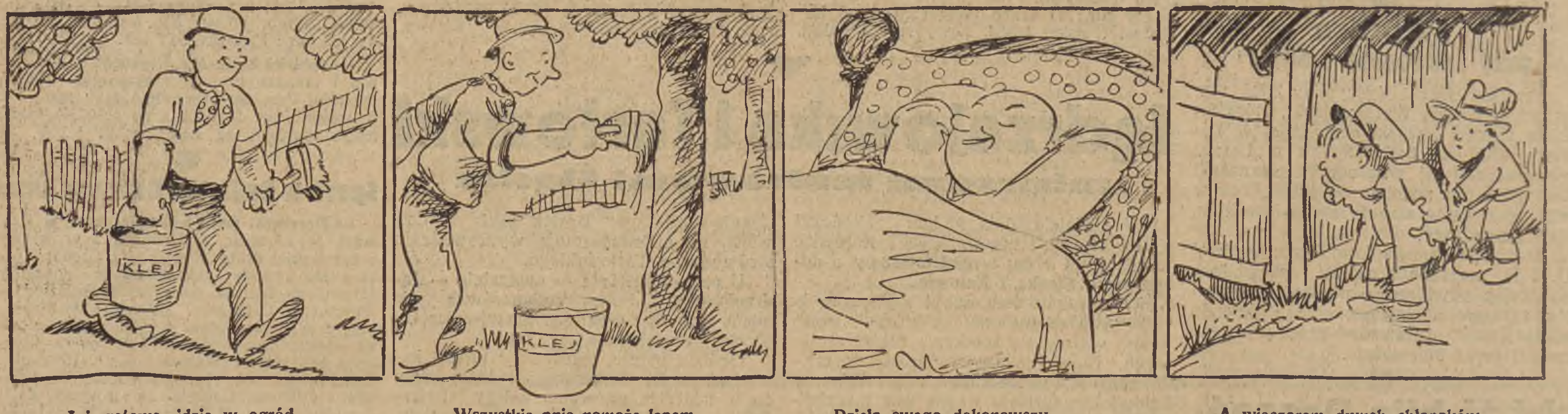
Znany badacz geograficzny prof. dr. Dyhrenfurth kieruje międzynarodową ekspedycją w Himalajach. Widzimy go na ilustracji przy pracy w obozie, położonym wśród najwyższych gór świata.

Ogłoszenia

Niniejszem podajemy do łaskawej wiadomości Szan. Czytelnikom Siemianowic, że **P. KIECKA PAWEŁ,** zam. przy ul. Bytomskiej 41, **przestał być sprzedawcą i roznosicielem „Siedmiu Groszy".**

W związku z tem dla uniknięcia przerwy w dalszej dostawie gazet, prosimy Szan. Czytelników, otrzymujących „Siedem Groszy" od p. Kiecki, aby zechcieli łaskawie **PODAĆ SWE ADRESY DO KSIĘGARNI POLSKIEJ, Siemianowice, ul. Bytomska.**

Przygody bezrobotnego Froncka



Już gotowe, idzie w ogród
i z radością się uśmiecha.
W jednej ręce wiadro z klejem,
w drugiej szczotka niby wiecha,

Wszystkie pnie namażę lepem
i dokładnie wysmaruje.
Potem — to już ich przekona,
jak to kradzież źle smakuje...

Dzieła swego dokonawszy,
legł spokojnie na spoczynek.
Ciekaw tylko, który pierwszy,
przylepi się na to synek???

A wieczorem dwuch chłopaków,
już do sadu się podkrada;
pierwszy idzie trochę naprzód
i dokładnie teren bada.

(Ciąg dalszy nastąpi).

MIESIĘCZNY ABONAMENT „7 GROSZY" Z DOSTAWĄ DO DOMU PRZEZ AGENTÓW LUB PRZEZ POCZTĘ W KRAJU ZŁ. 2.31 - PRZY ZAMÓWIENIU W URZĘDZIE POCZT. ZŁ. 2.41

REDAKCJA KATOWICE SOBIESKIEGO 11 TELEFON 34-981 P. K. O. 301-746

CENNIK OGŁOSZEŃ W „7 GROSZACH" 1 POLE O WYMIARZE 35 mm. x 67 mm. ZŁ. 15. OGŁOSZENIA DROBNE 20 GR. ZA SŁOWO.

Drukiem i nakładem Zakładów Graficznych i Wydawniczych „Polonia" S. A. w Katowicach. — Redaktor odpowiedzialny: Stanisław N o g a j.